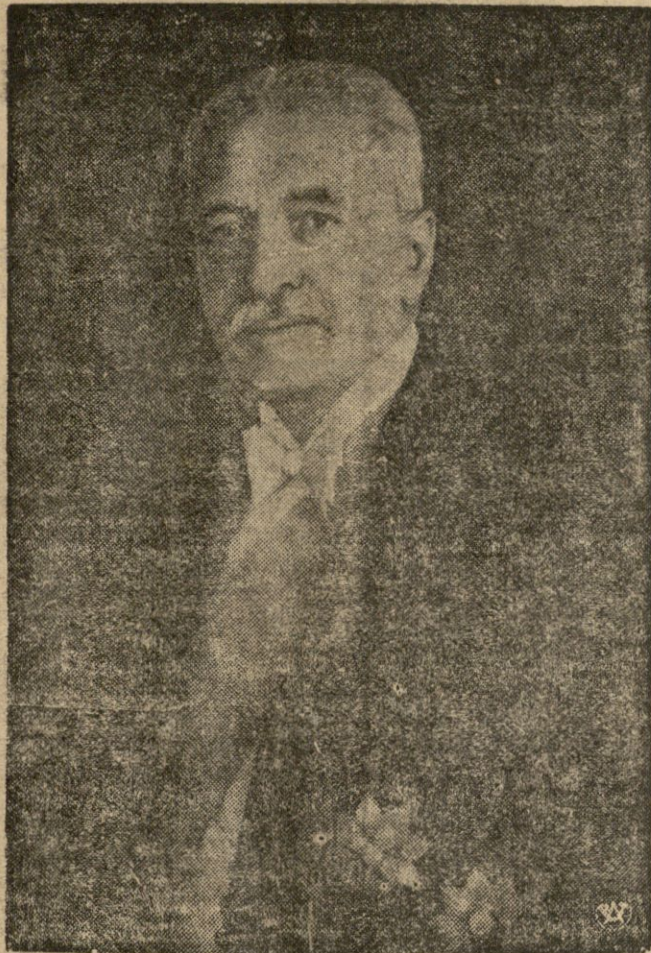


KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński



1914—1939

Wileńska Dywizja Legionowa J. Piłsudskiego

W chwili wielce dla Polski osobliwej obchodził w dniu dzisiejszym Wileńska Dywizja Legionowa dwudziestopięćdziesiąt lat swego istnienia—właściwie obchodzić ją zaczęła przed tygodniem w Krakowie w XXV rocznicę czynu 6 sierpnia, gdyż z Kompanii Kadrowej, która w dniu tym wyruszyła w pole do walki z zaborcami powstały bezpośrednio jej pułki i bataliony. To też dzień dzisiejszy to dalszy ciąg uroczystości krakowskich, kontynuowanych tu, w starym Wilnie, tym celu marszu, który w dniu 6 sierpnia 1914 r. zakreślił swym żołnierzom Józef Piłsudski, by go osiągnąć po blisko 5 latach niesłychanych ofiar i wysiłków.

Czym dla Dywizji Legionowej jest Wilno, miłe miasto jej Komendanta, w którym złożył On na wieki swe serce wśród swych dla Wilna poległych Żołnierzy—pisać nie mam prawa.

Natomiast pragnę powiedzieć czym jest dla Wilna jego Dywizja Legionowa. I sądzę, że jako syn Ziemi Wileńskiej z dziada i pradziada mam prawo to powiedzieć. Jest ona dla nas cudnym ziszczeniem snów rycerskich o szpadzie, która w pamiętne Święto Zmartwychwstania odwalila nam kanieli grobowy niewoli i do nowego nas przywróciła życia. I w dniu tym, najradośniejszym, jakie kiedykolwiek przeżyło Wilno—zawarła Ona z miastem naszym śluby wieczyste na dole i niedole, radość i cierpienie, klęskę i zwycięstwo. A potem pieśń poczęła na jawie najtajniejsze Wilna sny i marzenia. W żadnym bowiem mieście Rzeczypospolitej nie są tak żywe wielkie tradycje promiennej Idei Jagiellońskiej, jak w miłym mieście Józefa Piłsudskiego. To też Wilno pamięta z dumą, że jego Dywizja Legionowa nadała tej idei nowy kształt, idąc walczyć nad szarą Dźwinę o „wolność naszą i waszą”, i że jej przede wszystkim bratni naród łotewski zawdzięcza swą wolność i niepodległość, z których oby nic nie uronił w trudnej chwili dzisiejszej wobec zakusów od wschodu jak i zachodu.

Pamięta również Wilno, a kiedyś stwierdzi to i bezstronny historyk Litwy niepodległej, wiele zawdzięcza

Dywizji jego wolna ojczyzna a wówczas zawisną na jej zasłużonych sztandarach krzyże Witolda Wielkiego i stare braterstwo broni zostanie na nowo wskrzeszone i pogłębione, by stawić czoło nowym niebezpieczeństwom i... starym wrogom.

A dalej rozpala nasze serce dumne wspomnienie o tym wspaniałym Rapsodzie, wyśpiewanym przez Bohaterską Dywizję u wrót Kijowa, gdy nad płynący w zadumie cichy Dniepr poniosła ona na ostrzach swych bagnatów wolność i niepodległość narodowi ukraińskiemu. Niestety nie był on do niej należycie przygotowany i stąd niepowodzenie zarówno wojskowe jak i polityczne wyprawy kijowskiej.

Chwilowe niepowodzenia nie złamały jednak Dywizji. — odwrotnie, ujawniły tylko stalowy hart jej ducha. Toteż gdy stanęła ona u bram Warszawy, jej właśnie Wódz Naczelny powierzył najtrudniejszy, najbardziej odpowiedzialny manewr z nad Wiprzę na Białystok, który zdecydował o zwycięstwie, gdyż zagroził tyłom armii bolszewickich, które w pośpiechu uchodzić musia-

ły do Prus Wschodnich. Nie udało się wówczas zniszczyć ich całkowicie i trzeba było stoczyć jeszcze jedną zwycięską bitwę nad Niemnem, by je rozgromić ostatecznie i zwycięski pokój wywalczyć. I tej drugiej wielkiej bitwy Wileńska Dywizja Legionowa *magna pars fuit*, gdy w śmiałym zagonie przez Sejny, Druskieniki, Marcinkańce, Raduń i Żyrmuny wpadła do Lidy, by wraz z Dywizją Litewsko-Białoruską odciąć odwrót cofającym się spod Grodna armiom sowieckim.

Dalsze walki pod Nowogródkiem i Radoszkowiczami—to tylko likwidacja pobitych już resztek armii sowieckiej. A potem z bronią w nogi ubezpieczała Dywizja od południa i wschodu akcją generała Żeligowskiego na Wilno oraz ochraniała Ziemię Wileńską przez dwa blisko lata, zanim losy jej nie zostały rozstrzygnięte ostatecznie przez połączenie jej, zgodnie z wolą ludności, z Rzeczypospolitą.

I wówczas wraca Dywizja do Wilna, by zostać na stałe w jego murach i rozpocząć swą pracę pokojową nie mniej twórczą i doniosłą, niż jej prace bojowe. Nie będę o tej

pracy wiele pisał — zbyt dobrze jest ona wszystkim wilanom znana. Podkreślę tylko jej dwa najważniejsze momenty — prace wychowawcze nad ludnością Wilna i Ziemi Wileńskiej, oraz to zespolenie Wilna z armią polską, jakie się dzięki Dywizji w latach ubiegłych dokonało.

Od lat blisko dwudziestu w szeregach Dywizji pełnią zaszczytną służbę młodzi chłopcy Wilna i Ziemi Wileńskiej. Służba ta, to dla nich najlepsza szkoła cnót obywatelskich, dzielności charakteru i sprawności fizycznej. Daje się to najbardziej zauważyć na dwóch terenach pracy: Uniwersytetu, gdzie młodzież akademicka, po przejściu kursu podchorążych Dywizji wraca jakąś inną, bardziej odpowiedzialną i państwowo wyrobioną, sprawniejszą fizycznie i psychicznie, z większym poczuciem tak niezbędnej naszemu społeczeństwu akademickiemu dyscypliny, oraz na wsi, gdzie młodzi chłopcy po powrocie z wojska do domu wnoszą do życia wsi bęcenne wprost walory, nabyte w służbie pod sztandarami pułków Dywizji. Toteż do jej szeregów, do jej kadry oficerskiej garną

się coraz liczniej wilanianie, którzy się pragną zawodowo poświęcić służbie rycerskiej i oni również wnoszą wielkie walory do naszego miasta i są tym najściślejszym łącznikiem między Wilnem a Dywizją, która dziś jest wileńską z krwi i kości, naszą największą chwałą, dumą i radością. Dzięki Dywizji, pełniąc służbę w jej szeregach, poznał i pokochał Wilno kwiat armii polskiej z Marszałkiem Śmigłym Rydzem na czele, co jest dla naszego miasta skarbem bezcennym i gwarancją naszej jasnej przyszłości.

W dniu dzisiejszym, w dniu swego święta defilować będzie Dywizja przed Wodzem Naczelnym, a swym pierwszym dowódcą Marszałkiem Rydzem Śmigłym. I ze względu na powagę przeżywanej chwili odbędzie się niewątpliwie niemy dialog pomiędzy Wodzem a Jego najbardziej ukochanymi żołnierzami. Zadumane oczy Wodza pytać będą swych żołnierzy: czy potraficie walczyć, za Polskę umierać i zwyciężać? Wpatrzona zaś z zaufaniem i bezgraniczną miłością w Wodza oczy żołnierskie odpowiedzą: potrafimy i zwyciężymy!

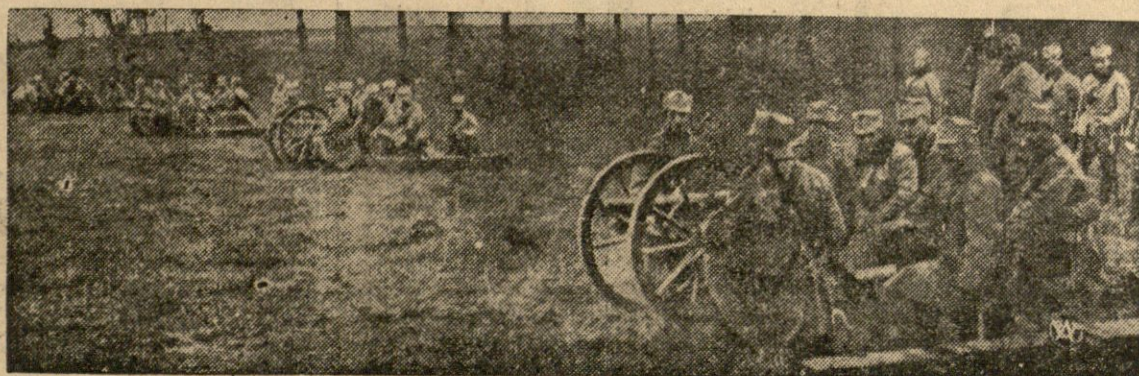
A serca wszystkich Wilanin będą w takt twardych kroków żołnierskich, zaś z piersi ich wyrwie się jeden potężny okrzyk pełen dumy i miłości:

Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent prof. Ignacy Mościcki, Wileńska Dywizja Legionowa-Pierwsza Brygada i Jej Pierwszy Dowódca, ukochany nasz Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz, który przed 20 laty Wilno przyniósł wyzwolenie

niech żyją!

Zaś temu bez reszty zespoleniu Wilna z Wodzem i Jego Dywizją błogosławić będzie z zaświatów zwycięski Duch Tego, Który to zespolenie dokonał, który nadewszystko ukochał zarówno Wilno jak i swych pierwszych żołnierzy legionowych Wielki Promienny Duch Józefa Piłsudskiego.

Witold Staniewicz.



5 batalion Legionów Polskich na stanowisku ogniowym, w czasie ćwiczeń w 1914 r.

Pan Prezydent R. P. wyjechał do Wilna

WARSZAWA, (PAT). — Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj wieczorem do Wilna na uroczystości związane z obchodem 25-le-

cia Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego.

Panu Prezydentowi towarzyszy w podróży II wiceminister spraw woj-

skowych gen. Litwinowicz, zastępca szefa gabinetu wojskowego płk. Kobyłecki oraz adiutanci przyboczni mjr. Hartman i kpt. Kryński.

WILNO i DYWIZJA dwa ukochania Wielkiego Marszałka

WARSZAWA, (Pat). Z okazji uroczystości 25-lecia Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, p. gen. bryg. Wincenty Kowalski udzielił redakcji „Polski Zbrojnej” następującego wywiadu:

„Tradycja dywizji, jak zresztą całego naszego wojska — nie sięgają do początków jubileuszu, jaki obecnie obchodzimy, ale znacznie głębiej w odległe wieki tradycji rycerstwa polskiego. Wszakże tradycje wojsk polskich są oparte o walki wolnościowe własne i obce, w których mimo, że szeregi żołnierza polskiego były nieliczne w stosunku do wrogów, zawsze zwycięstwa oświetlały ich sztandary nawet w takich okolicznościach, kiedy szansa na zwycięstwo nie było, jak w czasie niewoli, gdy porywaliśmy się, mówiąc przysłowio „z motyką na słońce“.

Szczególnie czcimy tradycje tego chwalebnego, że Komendant, który prowadził nas w bit o niepodległość Polski, skupiał w sobie, jak w soczewce wielowiekową tradycję polskiego rycerstwa, miłość ojczyzny, honoru i sławy aż do oddania za nie krwi. On był dla nas tym, który dał współczesną wymowę tradycjom ubiegłych wieków, to jest kształt i formę odradzającej się walki o wolność podległość Polski wymarszem Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów 6 sierpnia 1914 roku. Nie kto inny tylko On właśnie oprawił nasze sztandary wydobyte z ukrycia wielką sławą i chwałą i zwycięstw nad silniejszym częstokroć przeciwnikiem. Będąc sam potężnym duchem wieszczym wzywał w nas wielkie wartości piękno niezgiętej sylwetki żołnierza polskiego. Dla Komendanta byliśmy żołnierzem wyczarowanym, byliśmy jego marzeniem, jak sam o tym przy sposobności mówił. Dlatego też i duch nasz żołnierski, jak i całego wojska zresztą jest nawiązaniem do ducha rycerskiego dawnej Polski.

W dobie obecnej, kiedy kontynuatorem i wykonawcą testamentu jest Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły Rydz, ten wielki uczeń wielkiego mistrza, w potrzebie, jeśli taka zajdzie, jesteśmy gotowi na wszelkie skinięcie Jego, bowiem największą miłość, jaka istnieje w duszy żołnierza do wodza to ta, że śmierci się nie boi i wraz gorącym sercem krew mu swą oddaje. Wiem, że to co mówię, jest wyrazem uczuć całego wojska, że to imponderabilia zaszczytów w nas przez Wielkiego Nauczyciela są własnością całego wojska polskiego, ale w przodowaniu w tych wartościach nigdy nikomu ubiec nie damy, bo nawet w naszej tradycyjnej pieśni „My, pierwsza Brygada“ duch nasz odzwierciedla się.

Na okres prac pokojowej — mówię dalej p. gen. Kowalski — Komendant przeznaczył dla dywizji wileńskiej za siedzibę Wilno. Miasto to nie zostało wybrane przypadkowo. Skupiła ono w sobie wielkie wartości tradycyjne, kulturalne i ideowe, które tutaj się kształtowały od wieków. Wiele to miasto i ta Ziemia Wileńska były najbardziej predystynowane do tego, by na szlaku wielkich przeznaczeń narodu polskiego wydać owe wielkie imię — Józef Piłsudski. Otwór wielki człowiek, jakim był Komendant, łączył w sobie tak szczęśliwie dla naszej dywizji dwa swe ukochania — Wilno i nasza dywizja. Połączył je ze sobą w pracy materialnej — organi-

zacyjnej wojska i państwa. To też bliskie są naszemu sercu szczyt przez nas umiłowane te wileńskie proggi. Wszystko tutaj wśród pagórków otaczających miasto tchnie siłą i urokiem głębokiego sentymentu, bez którego nie ma w Polsce wielkiego czynu do brego żołnierza. Możemy z dumą o sobie powiedzieć „Wilno i my“ — bowiem Komendant dał nam swe serce i ducha, abyśmy wzamian za to serce i dusze oddali „miłemu miastu“. Czy nie jest wyrazem najwyższego symbolu miłości wzajemnej jak to, że Komendant serce swe tutaj w Wilnie na Rosnie w mauzoleum złożył razem z nas najpiękniejszą misją obdarzył, powierzając nam wieczną straż tego wielkiego symbolu.

Mam prawo powiedzieć, że to pierwszeństwo, jakie sobie dywizja zdobyła utrzymamy, bowiem dobrze rozumiemy dziejową misję Wilna. Wszakże przy nowej okazji Komendant mówił, że Wilno jest jakby punkiem świata. Nie są to słowa retoryczne. Bowiem tutaj są warunki, pozwalające nam żołnierzom osiągnąć taką potęgę ducha, co piorunami miotać może.

W pracy dla potęgi państwa nie zwolnimy swego kroku. Dywizja nasza pomna wskazań Wielkiego Komendanta, czująca w sobie tradycje wieku we rycerstwa polskiego, była, jest i będzie szkołą żelaznych charakterów twórczych, bujnych umysłów, które w pracy dla ojczyzny oddać potrafią wszystko bez reszty“.

Dowódcy Wileńskiej Dywizji Legionów

Marszałek Polski Śmigły-Rydz Edward 10.IV.19 — V.1920.
Gen. dyw. Rómmel Juliusz VI.20 — 14.VII.1920.
Gen. dyw. Dąb-Biernacki Stefan 15.VII.20 — 17.IX.1926.
Gen. bryg. Popowicz Bolesław

17.IX.26 — 26.III.1928.
Gen. bryg. Kruszewski Jan 26.III.28 — 15.X.1930.
Gen. Skwarczyński Stanisław 28.X.30 — 23.II.1938.
Gen. bryg. Kowalski Wincenty.

Finalizacja polsko - angielskiego układu

LONDYN, (PAT). — Dzienniki londyńskie podkreślają fakt, że ambasador brytyjski w Warszawie, sir William Koward Kenard, przyjęty był ponownie przez ministra Becka, z którym odbył długą rozmowę. Ambasador brytyjski odbył więc w ciągu bież. tygodnia — jak piszą gazety —

dwie dłuższe rozmowy z ministrem Beckiem.

Równocześnie ambasador Polski w Londynie odbył rozmowę z lordem Halifaxem, a także ze stałym podsekretarzem w Foreign Office, sir Alexandrem Cadoganem.

Rozmowy te, jak przypuszczają dzienniki londyńskie, dotyczyły finalizacji angielsko-polskiego układu o wzajemnej pomocy, który uada formę prawną temu porozumieniu, które istnieje już od Wielkanocy, a które dotąd miało formę t. zw. gentleman agreement.

W przededniu ofensywy dyplomatycznej „osi“

BERLIN, (Pat). Spotkanie salzburskie stanowi naczelny temat dnia politycznych kół niemieckich. Czynniki lutejsze komentują, podkreślają i uwykułają na wszystkie strony zarówno słownie, jak i w niezliczonych wstępnych artykułach „doniosłość tego spotkania“. W pierwszym rzędzie sygnują się więc przymiotniki, stwierdzające,

że wynik spotkania jest „całkowity, głęboki, bez zastrzeżeń i niejasności, pełny, stuprocentowy, solidny, niewzruszony w decyzji i gotowości itd.“

„Hamburger Fremdenblatt“ wskazuje, że mocarstwa osi, są „przedstawicielami nowego porządku i nieodzownie koniecznej rewizji na najróżniejszych terenach“ i w dalszym ciągu

oświadcza: jeśli można postawić założenie wszechstronnej dobrej woli, to przypuszczać można też, że wszystkie omówione obecnie między Rzeszą a Włochami kwestie, a więc i problem gdański, mogą i muszą być doprowadzone do rozwiązania. Po rozmowach w Berchtesgaden stało się dla nas — dodaje dziennik — bardziej wyraźne niż kiedykolwiek, że kwestia gdańska i ustosunkowanie się mocarstw do niej uchodzić musi za kamień probierczy gotowości do porozumienia.

Szereg tego rodzaju jawnie inspirowanych wynurzeń publicznych dowodzi, że w obecnej fazie kryzysu europejskiego mocarstwa osi zdecydowały się na otwartą i wyraźną próbę stawiającą do dyskusji w całej swej rozciągłości i doniosłości problem stosunku wpływów na kontynencie i świecie. W tej sytuacji nie powinna już zaskoczyć nikogo szeroko zakrojona na inicjatywę dyplomatyczną państw osi.

Zab ty sow ecki generał na granicy Mandżurii

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi z Hsingingu, że sowiecki generał Jakowlew, dowódca zmotoryzowanej brygady nad rzeką Khalka, zabity został wystrzałem artyleryjskim.

Wobec braku dowodów, że sowiecki generał Jakowlew, dowódca zmotoryzowanej brygady nad rzeką Khalka, zabity został wystrzałem artyleryjskim.

Horyniec - Zdrój zawiadania

że ze względu na dużą ilość napływających rozwiązań termin ważności „Konkursu Balneologicznego“ został przesunięty do dnia 15 października b. r.

Towarzystwo Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich w Wilnie

w porozumieniu z W/O „Sojuzpustznina“ w Leningradzie organizuje w dniach 23 i 24 sierpnia b. r.

MIĘDZYNARODOWE AUKCJE NA FUTRA SOWIECKIE W WILNIE

Informacji o warunkach udziału w Aukcjach udziela T-wo M, T. i A. F. w Wilnie, ul. Mickiewicza 32, tel. 23-53

MOTOCYKLE

B. S. A., DKW., ZUNDAPP, PUCH, PANTHER, SHL i inne poleca F-ma KAMENMÄCHER i OKUŁOWICZ Wilno, Wileńska 8, tel. 7-57

Przy
BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPY
stosuje się
PROSZKI
KOWALSKINA

Rok założenia: 1882.

BRANKA

FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY i KAKAO

Spółka Akcyjna we Lwowie

Stan zatrudnienia: 700 urzędników i robotników.

Produkcja obejmuje wszystkie działy przemysłu cukierniczego

Oddział w Wilnie —

Niemiecka 33

Telefon 27-84

DRUSKIENIKI NAD NIEMNEM

Państwowy Zakład Zdrojowy



SOLANKA
BOROWINA
INHALATORIUM
SOLARIUM

Sezon od 15 maja do 1 październ.

Informacje:
Komisja Zdrojowa w Druskienikach
Zw. Uzdrawisk Polskich w Warszawie

W Gdańsku aresztowano 3 inspektorów polskich

Absurdalny pretekst. — Włosko-niemiecka inspekcja gdańskich szturmówek. — „Urząd zaopatrywania w kartofle“.

Z Gdańska donoszą, że wczoraj policja gdańska aresztowała 3 polskich inspektorów celnych, wysuwając pod ich adresem zarzut rozpowszechniania nielegalnych ulotek antyhitlerowskich. Zarzut ten, oczywiście jest zupełnie bezpodstawny.

Z Gdańska donoszą, że w ub. niedzielę dokonali inspekcji oddziałów szturmowych SA Obergeruppenführer Schöre i Brigadenführer Hacker. Towarzyszył im porucznik milicji jaszystowskiej włoskiej, przydzielony do szturmowców niemieckich.

Z Gdańska donoszą, że wszyscy handlujący kartoflami na terenie Gdańska otrzymali polecenie dokonania specjalnej rejestracji na formularzach urzędu zaopatrywania w kartofle. Rejestracja pod groźbą wysokich kar ma być dokonana do 21 bm.

Włochy nie mają chęci wołować o Gdańsk

Różne balony niemieckie. — Bez rytyczne pisma. — Niezgodność poglądów włosko-niemieckich. — Polska pol. formowała Włochy przed Salzburgiem o swym stanowisku w sprawie gdańskiej. — Prywatne rozmówki Forster.

W kołach poinformowanych mówią, że po niepowodzeniach propagandy niemiecka uciekła się do nowego sposobu. Rozpuszcza się wiadomości o odprężeniu w Gdańsku i zapowiedzi jakichś rokowań. Usiłuje się wmówić że Polska tylko czeka na taką okazję. Wszystkie te wiadomości są zmyślone. Niestety, ojarą tej propagandy padają niektóre pisma zagraniczne, powtarzając bezkrytycznie niemieckie balony próbne.

Tak npr. angielski „Manchester Guardian“ podaje jakiś plan rozstrzygnięcia zagadnienia gdańskiego przez podział terytorium wolnego miasta między Polskę i Niemcy. Pismo angielskie twierdzi nawet, że plan ten jest znany polskiemu sferom międzynarodowym. Wszystko to jest zmyślone od początku do końca.

Do takich zmyśleń należą także informacje francuskiego „Petit Parisien“ o tym, że jakoby ma się odbyć jakaś konferencja, na której będą załatwione sporne sprawy. Ta konferencja, to pewno przedmiot marzeń znajdujących się w impasie polityki niemieckiej.

W Salzburgu musiało się okazać z całą oczywistością, że Włosi nie mają chęci wojowania o Gdańsk i wcale nie spodziewali się, że może do tego dojść.

Rząd polski poinformował rząd włoski przed Salzburgiem o zdecydowanym stanowisku przeciwstawienia się naruszeniu statutu wolnego miasta. Niezgodność poglądów prasa włoska pokrywa takimi wystąpieniami, jak słynny artykuł „Relationi Internazionali“, gdzie zapowiadano, że wraz z niemieckimi armatami strzelać będą włoskie.

Gauleiter Forster powrócił do Gdańska. Przed swoją wycieczką do Niemiec nie rozmawiał o niej z rządem polskim i rząd polski do niczego go nie upoważniał. Nie interesuje się też rozmowami, które prof. Burckhard prowadzi w Niemczech.

B. ciężki stan zdrowia Korfantego

Stan zdrowia Wojciecha Korfantego jest bardzo poważny. Lekarze stosują zastrzyki dla ulżenia silnym cierpieniom. Najbliższe otoczenie uważa za stan chorego za niepokojujący.

Nożycami przez prasę

SKUTKI SOJUSZU JAPONII
Z „OSIĄ“.

„Czas“ zastanawia się nad skutkami ewentualnego sojuszu wojskowego Japonii z „osią“.

Przystąpienie Japonii do osi stwarza dla Sowiełów bezpośrednio niebezpieczeństwo. Rosja ma w Azji b. poważne interesy, a tam graniczy ona z Japonią bezpośrednio.

Wypowiedzenie traktatu handlowego Japonii przez Amerykę jest ostrzeżeniem Japonii, że Ameryka nie będzie w nieskończoność cierpliwie przypatrywać się wyczynom Japonii, które grożą interesom nie tylko Anglii i Francji, ale i Ameryki. Ameryka która z trudem przystąpiła do bloku przeciwnieckiego, łatwiej wstąpi do takiego bloku, jeśli partnerem Niemiec będzie Japonia, wówczas bowiem jej interesy więcej bezpośrednio będą narażone.

Dlatego pomoc Japonii dla Niemiec o dość wątpliwej sile dywersyjnej w stosunku do Anglii i Francji może sprawdzić Niemcom na kark Sowietów i Amerykę. W rezultacie pomoc ta może okazać się wysoce kosztowna i może Niemcy wstawić w położenie jeszcze cięższe od tego, w jakim się obecnie znajdują.

Celem działań Japonii nie jest wcale zwycięstwo „osi“ a tylko skłócenie rasy białej. Całe wieki biała rasa używała tych metod w stosunku do ras kolorowych. Dziś inne próbują wywołania kataklizmu po którym nastąpiłby niewątpliwie zmierzch Zachodu. Cywilizację białych ras może jeszcze uratować śmiała, energiczna wystąpienie Stanów Zjednoczonych.

SLABE STRONY „OSI“.

„Dziennik Polski“ wylicza słabe strony osi i przywiduje sromotną porażkę metod szantażu.

Analizując propagandę, analizując politykę zagraniczną Niemiec nie liczy się z faktem, iż Trzecia Rzesza nie ma właściwych sojuszników. Najbliższy partner, Włochy, nie są zbyt pewne, czego najlepszym dowodem wielka afera szpiegowska, w której okazało się, że Niemcy tak mało ufają Włochom, iż na wszelki wypadek próbują wykraść im sekrety wojskowe. Hiszpania jest nadal pozycją wątpliwą, mimo awansu politycznego m. in. Sunera i Falanga. Japonia — cokolwiek uczyni, czy wejdzie w stan wojny z Rosją, czy też nie, czy zwiąże się ściśle z państwami „osi“, czy nie — na stosunki europejskie nie oddziaływa w sposób poważniejszy. Węgry, Jugosławia, Bułgaria politykują z Niemcami, kokietując kancelarię Hitlera i min. Ribbentropa, ale nie mają najmniejszej ochoty do wzięcia swych losów z losami Rzeszy. W tragicznym położeniu znajduje się Słowacja, słaba i pozbawiona doświadczonego kierownictwa, ale też wcale nie tak zadowolona i przyjazna Niemcom, jak się napozór wydaje z oficjalnych przemówień ks. Tiso i jego

współpracowników.

Sierpień ma być miesiącem krytycznym w stosunkach polsko-niemieckich. Co prawda, propaganda dra Goebbelsa i Forstera już kilkakrotnie wyznaczała i odraczała tzw. momenty krytyczne, możemy więc spodziewać się, że i tym razem ani 15 ani 27 sierpnia nic stanowczego nie zajdzie. Możemy być natomiast świadkami jeszcze jednego przypływu lub odpływu niemieckich nacisków politycznych, które i tak nic nie wskórają.

Tem niemniej trzeba należyście przygotować nerwy i zasoby. Prasa polska niesłusznie podrywa sobie w różnych oszczędności niemieckich. W dzisiejszych czasach hasło, mniej maśła, więcej armat, przyda się każdemu Narodowi.

METODA TYROLSKA.

„Słowo“ lwowski zastanawia się nad możliwością użycia „metody tyrolskiej“ nie tylko w odniesieniu do Tyrolu.

Akcja przesiedleńcza w warunkach ekonomicznych i kulturalnych zbliżonych do bałkańskich lub w warunkach politycznie zaognionych (np. w Gdańsku) może faktycznie na innych ziemiach — w tym w Polsce — wykonać podobnie, jak na Bałkanach jeżeli obie strony szczerze tego uspokojenia pragnęły.

W okresie swego wskrzeszenia Polska nie była przygotowana na podjęcie takiej akcji, nie przewidywały jej też traktaty pokojowe przez Polskę zawarte. Mamy jednak u naszych sąsiadów na wschodzie i zachodzie tak wielkie ilości naszych braci tęskniących do wspólnej ojczyzny, że w normalnych warunkach sąsiedzkich podobna wymiana na obywateli nie byłaby wykluczona.

Metoda tyrolska jest metodą okrutną, niewątpliwie usuwa jednak w sposób radykalny przyczyny odwiecznych wałk narodowościowych. Poza tym wymaga dobrej woli obu stron. W innym wypadku mogła by nastąpić „wymiana“ jednostronna.

Olbrzymi pożar w Łużkach 90 budynków pastwą płomieni. 350 tys. strat

Z Dzisny nadeszła wiadomość o katastrofalnym pożarze, który nawiedził miasteczko Łużki.

Ogień powstał w domu Aleksandra Mackiewicza przy ul. Mostowej. Na razie pożar uszedł uwagi. Zauważono go dopiero wówczas kiedy płomienie buchnęły wysoko ku niebu, zaś silny wiatr szybko rozszerzył zasięg ognia. Iskry przelatwały z jednego krańca miasteczka na drugi, wzniciając coraz to nowe pożary. W akcji ratunkowej brały udział straż pożarna ze wszystkich okolicznych miasteczek oraz oddziały KOP-u. Do

piero po kilkugodzinnych zmaganiach z szalejącym żywiołem udało się pożar zlokalizować.

Splonęły doszczętnie 64 domy mieszkalne wraz z dobytkiem oraz przeszło 20 budynków gospodarskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty według prowizorycznych obliczeń sięgają 350 tysięcy złotych, przypuszczalnie, po dokładnym obliczeniu, suma ta jeszcze wzrośnie.

Podczas pożaru na ulicach rozgrywały się dramatyczne sceny. Pewna kobieta pod wpływem rozpacz, wdzając że cały jej dobytek poszedł z dy-

mem, usiłowała rzucić się do płomieni. Z trudem powstrzymano ją od desperackiego zamiaru. Kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową. Pierwsze dochodzenie wykazało że pożar powstał wskutek zaprzeszenia ognia przez dzieci.

Jest to drugi już pożar, który w ciągu kilkunastu dni nawiedził Łużki. 7 bm. ogień strawił w miasteczku 12 budynków. Władze miejscowe przystąpiły do udzielania poszkodowanej ludności pierwszej pomocy.

(C.)

pializmu, gdy przyszło opowiedzieć się z dnia na dzień, jako kraj chłopów i rolników, parcelować majątki, zakładać spółdzielnie. Ta sama żarliwość wizji patriotycznej, siła wyobraźni granicząca z donkichotyzmem, która narzuciła Litwie formę jednostanowej republiki zorganizowanych i oświeconych chłopów — leży również u podstaw tak epatującej nas historiozofii. Zbudowali ją, by ocementować swój kulturalny stan posiadania, zbudowali ją ahistorycznie, adialektycznie, wbrew jakiegokolwiek logice — prócz logiki serca i woli. Kto nie umie dostrzec się w tym poezji, niech przypomni sobie zasadę hipotezy i roboczej — hipotezy takie stosują ludzie o umysłowości niemniej trzeźwej i pozytywistycznej od Litwinów, mianowicie — naukowcy. Hipotezy takie mogą być błędne, mogą z czasem zostać odrzucone, ale często, bardzo często spełniały ważną pomocniczą rolę, były etapem — koniecznym.

Nasuwa się pytanie, jak to się wszystko udało, jeśli było bliskim donkichotyzmu tworem żarliwości i fantazji? — Otóż nie należy zapominać, że te mity układali trzeźwi, umiejący pracować ludzie, oraz że Litwa jest krajem małym, który w pewnej mijającej przeszłości koniunkturze politycznej, mógł się naprawdę czuć jak u Pana Boga za piecem, a ta niewielkość i jednolitość i bezpieczeństwo, to są właśnie warunki, że tak powiem laboratoryjne — gdzie fantastyczny mit i rzeczywisty pożytek splatają się nieuchwytnie pod czułą i pracowitą dłonią.

Polakom trudno to zrozumieć. Przyzwyczaili się do Polski wielkiej

różnorodności, różnobarwnej; nie zdają sobie nawet sprawy z jej różnorodności, atrakcyjności i siły. Przeciwny Polak może nawet zapomnieć, że istnieje jakiś problem np. ukraiński, albo — jeśli siedzi na kresach wschodu — że jest gdzieś jakaś inna Polska, zupełnie do znanej mu niepodobna, Polska apokaliptycznych maszyn, miast pokrytych sadzą, od której płoną powieki, ludzi żyjących pod ziemią. To tak dalekie niepotrzebne do jego codzienności, — choć to dzień i noc pracuje za niego i dla niego, twoży siły: jakby spadłe z nieba. Świadomość narodowa Litwinów jest nieporównanie bardziej zważa. Rozmawiam z młodymi, którzy wyrosli w oficjalnej pedagogice i w rozmowie wracają do jej stylu manierycznie, niewiadomie. Po polsku oczywiście nie



ANTONI MISZKINIS
poeta, dyr. progr. radia

umieją, ale — będą się uczyć. Przekładów ze współczesnej literatury polskiej nie brak było na Litwie i przed nawiązaniem stosunków. Teraz młody poeta litewski nauczy się czytać wier-

sze swych polskich kolegów w oryginalnie, a fakt ten nie spędził snu z wiek ludziami, którzy budowali antypolskie bariery. Czemu? Bo Litwa już nie straciła na rzecz Polski swej młodej inteligencji, bo odrębność jest ufundowana wystarczająco — tak mi mówią. A ja od siebie dodam jako ilustrację słowa usłyszone od takiego młodego poety: „Teraz jest ze mną nietęgo, ale w jesieni wydam zbiorek wierszy to się odkuje...“ Zbiorek będzie miał parę tysięcy nakładu. Poeci polscy wydają w nakładach 300 egz. W takich warunkach warto się nauczyć języka, którym mówi 35 milionów i w którym napisano tyle pięknej literatury, ale równie warto — pozostać Litwinem.

Poetyczni pozytywiści nie zasypiali gruszek w popiele. Tradycjonalisci, klerykali nauczyli chłopów czytać, oni zaś, antyklerykali zorganizowali mu wysoki standard życia materialnego. W każdej chacie jest dziś kilka pism. Nakłady prasy jak na nasze stosunki przytłaczające. Książki, powieści, a nawet wiersze — oplaci się pisać. Mimo to niewielu pisarzy żyje tylko z literatury: każdy inteligent jest potrzebny, ciągle jeszcze nań czekają stowiska w gazecie, szkole, banku, spółdzielni. Koniunktura na młodych kompetentnych jeszcze nie zakończona.

To też młodzież litewską poznaliśmy z prawdziwą przyjemnością. Czuję się ona potrzebna, dopingowana, zdrowa. Linia podziału zaznaczająca się wśród starszych występuje i tu, o tyle mniej wyraźna, że tak mało czasu zostaje na dyskusje akademickie, a tak wiele trzeba zrobić i tak wiele

obietuje realne życie. Jeśli chodzi o zainteresowania wśród młodej inteligencji, to grupują się one przy dwóch pismach literackich: neokatolickiej „Naujosi Romuwa“ i lewicowej „Kulturze“. Neokatolicy tendują, o ile mogłem się zorientować, do stylu francuskiego. Jest to więc ruch humanistyczny i kulturalistyczny, jak informują niejednokrotnie ostro występujący wo-



JAN MARCINKIEWICZ
powieściopisarz

bec zaniedbań i niedociągnięć praktycznych życia kulturalnego jak i społecznego. Ciekawa jest organizacja w całym kraju kół przyjaciół pisma i stała akcja odczytowa, zmierzająca do rozszerzenia i pogłębienia zasięgu. Nie mniej humanistyczny, a może bardziej nawet rzeczowy okazali się lewicowcy — jakże dalecy od egzaltowanej frazeologii i teatralnych gestów na szych młodzieńców z „Lewara“! Przypominali mi raczej nasze „Żagary“, ty-

25 rocznica Wileńskiej Dywizji Legionów



Legioniści z pierwszego pułku ułanów na pozycji pod Opatowem (r. 1916).



Przeprawa legionistów przez Wisłę na zbudowanych przez nich pontonach, pod Rachowem (r. 1915).

Pół żartem, pół serio

Powiatki takie sobie

— Wiesz, Wyderka jest po prostu nędzarzem.

— Czyżby?

— Wyobraź sobie, mieszka w tak małym pokoiku, że gdy słońce wchodzi przez okno, on musi wyjść!

— Dlaczego pan taki smutny?

— W tym miejscu właśnie utopiła się moja pierwsza żona.

— Niech pan o tem nie myśli. Wszak teraz ma pan drugą żonę, taką miłą...

— Cóż z tego? Kiedy ona wcale nie chce kąpać się w rzece...

— Dzisiejsze małżeństwa są dla mnie nielada zagadkami.

— A jednak tyle z nich zostaje rozwiązanych!

O malarzu chętnie obierającym sobie za temat chaty wiejskie: chałupnik...

Szczyt piniactwa: apelacja do sądu ostatecznego!

Przed sądem staje w charakterze świadka Konstanty Biegusko. Sędzia zwraca się do niego:

— Świadek zeznaje pod przysięgą.

Proszę powtarzać za mną: Przysięgam...

— Ja też...

Rzecz dzieje się w urzędzie gminnym. Przed sekretarzem stoi Aniela Purchawka:

— Gdzie urodzona?

— Na piecu!

Po stracie najukochańszego męża nieutulona wdowa wzdycha: — Jedną rzecz tylko mnie pociesza; teraz będę przynajmniej wiedziała, gdzie on pęda noce...

Ajent asekuracyjny zdołał wreszcie namówić kmiotka na zaasekurowanie się od pożaru. Przed samym podpisaniem umowy zapytuje gospodarza:

— Więc jeśli zapłacę stawkę, a dom się spali, to na pewno dostanę 5000 złotych?

— Naturalnie, z wyjątkiem wypadku, kiedy sam pan będzie sprawcą pożaru.

— A ha — mówi kmiotek i odkłada pióro — więc to tu jest to oszukaństwo!

Slużący do pana: — Ja złodziejem! Nie mogę znaleźć słów, żeby wyrazić moje oburzenie!

Pan: — Tak samo, jak ja nie mogę znaleźć pięciu koszul, które mi ukradłeś.

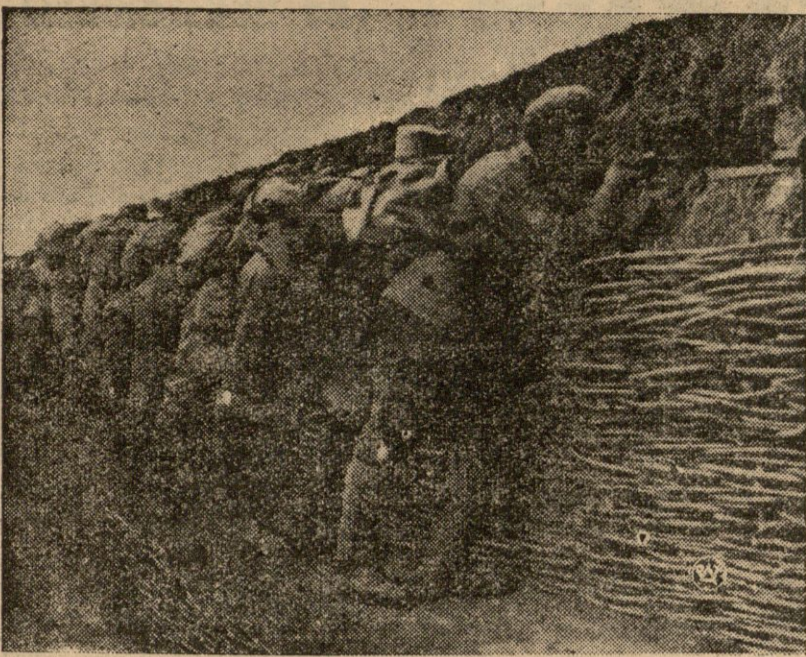
„Ruski“ czy „pruski“?

W związku z niedawnymi rewelacjami na temat rozmowy Hudson—Wohltat, kursuje w Londynie następująca anegdota:

Premier Chamberlain wyzywa min. Hudsona do siebie i z zalem zwraca się do niego: „Proszę przeciepać pana o zatwierdzenie paktu ruskiego.“ A na to Hudson: „Najmocniej przepraszam, ale ja zrozumiałem, że chodziło o pakt — pruski!“

(C.)

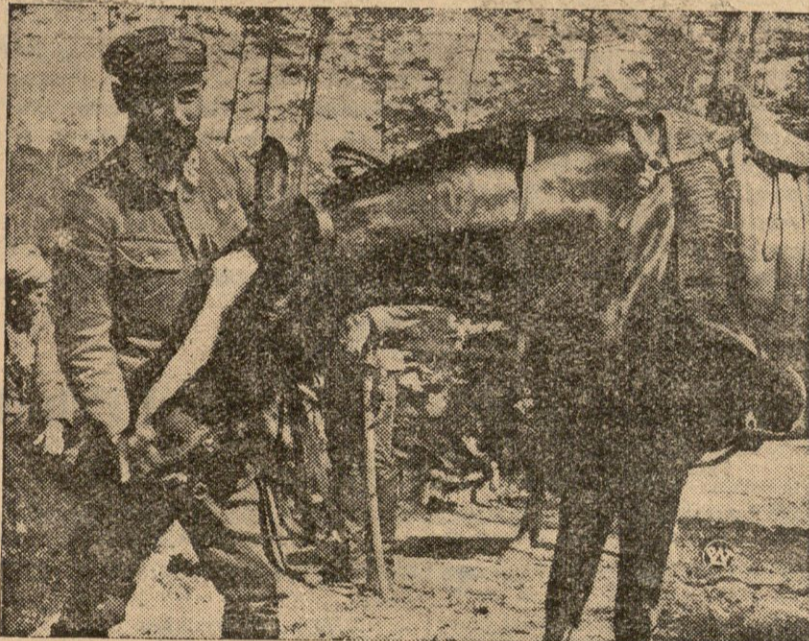
25 rocznica Wileńskiej Dywizji Legionów



Legioniści w okopach pod Rarańczą (rok 1915).



Pierwsza siódemka 1-go pułku piechoty legionowej, odznaczona odznaką „Za wierną służbę”. Na zdjęciu moment dekoracji przez Komendanta Józefa Piłsudskiego w dniu 6 sierpnia 1916 r. por. Zygmunt Wendy, obecny szef Obozu Zjednoczenia Narodowego.



Ppłk. Edward Śmigły Rydz, komendant pierwszego pułku piechoty legionowej, ze swym koniem „Lolka” nad Styrem (r. 1916)



Ogniomistrz Józef Beck w gronie braci legionowej pułku artylerii legionowej (r. 1915).

Wileńska Dywizja Legionowa złożyła hołd Sercu Wodza

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Wilnie uroczystości, związane z obchodem święta 25-lecia Dywizji Piechoty Legionów.

Święto dzisiejsze jest świętem nie tylko dywizji, ale i społeczeństwa wileńskiego, bowiem historia dywizji, jest związana ze zwycięstwem oręża polskiego w walkach o wyzwolenie Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Okryte sławą sztandary tej dywizji znajdują się w murach Wilna od pierwszych dni jego wyzwolenia. Z żołnierzy dywizji wileńskiej, którzy stanęli na straży Ziemi Wileńskiej żyło się serdecznie społeczeństwo w ciągu wielu lat, dlatego też

wszyscy obywatele Wilna całym sercem biorą udział w żołnierskim święcie dywizji.

Wilno przybrało odświętny i nieco dzienny wygląd. Na wszystkich domach wywieszono flagi narodowe, w oknach na tle żywego kwiecia widnieją portrety dostojników państwowych i emblematy narodowe, na ulicach i placach, szczególnie wzdłuż trasy defilady ustawiono wysokie maszty ozdobione stylizowanymi orłami i przybrane we flagi o barwach krzyża Virtuti Militari i krzyża Niepodległości. Zabył kowe budynki przybrane girlandami z

Dekoracja Krzyżami Zasługi

W poniedziałek 14 bm. Pan Wojewoda Wileński Artur Maruszewski dokonał ceremonii wręczenia odznak Krzyża Zasługi szeregowi osób z terenu miasta Wilna i województwa wileńskiego.

Poza tym Pan Wojewoda wręczył również srebrne medale „Za długoletnią służbę” urzędnikom Urzędu Wojewódzkiego oraz starostw.

Dekoracja odbyła się o godzinie 13 w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego (ul. Marii Magdaleny 2).

Udekorowani zostali:

Złotym Krzyżem Zasługi:

Dr Małylda Chorzelska, inż. Bronisław Zapaśnik (po raz drugi), dr Sergiusz Schilling-Siengalewicz, Tadeusz Wińcza — za zasługi na polu pracy społecznej.

Ludwik Mieczysław Drozdowski (po raz drugi) — za zasługi w służbie kolejowej.

Dr Bolesław Habdank — za zasługi na polu pracy zawodowej.

Józef Czernichowski — za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego.

Srebrnym Krzyżem Zasługi:

Henryk Chmielewski, Wanda Dzierżyńska, Eugenia Kobylińska-Maciejewska, Gustaw Malawko — za zasługi na polu pracy społecznej.

Zbigniew Śmiałowski — za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej.

Felicjan Szabunio — za zasługi w służbie państwowej.

Braźnowym Krzyżem Zasługi:

Alfons Ławrynów, Anna Szyrkowska — za zasługi na polu pracy zawodowej.

Roman Durski, Feliks Madej — za zasługi w służbie państwowej.

Stefan Symonowicz — za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego.

Srebrnym medalem „Za Długoletnią Służbę”:

Łucja Bratusowa, Antoni Błaszkiwicz, Józef Ciężelski, Aleksander Juszczacki, Hieronim Janczulewicz, Stanisława Kowska, Władysław Kołkowicz, Bolesław Łęczycki, Janina Nowicka, Piotr Romanowski, dr Henryk Rudziński, inż. Włod Rutkowski, Wacław Słankiewicz.

zieleni i flagami, wszędzie odczuwać się troskę o stronę dekoracyjną miasta, które tak nierozdzielnie jest z dywizją legionową związane.

Od dnia wczorajszego napływają do Wilna

poeci popularne

z całej Polski, wiozące legionistów i b. żołnierzy oddziałów dywizji. Ożywiły się ulice miasta, ukazały się szare maciejówki.

Do komitetu organizacyjnego święta dywizji napływają setki depech z życzeniami od dowódców O. K., dowódców dywizji i pułków, kół pułkowych, oddziałów związku legionistów i b. żołnierzy oddziałów dywizji, którzy nie mogli wziąć udziału w święcie, instytucji i organizacji społecznych.

W dniu wczorajszym zostały nadesłane depeze:

Od marszałka Senatu ppłk Bogusława Miedzińskiego:

„nie mogąc przybyć na uroczystości 25-lecia dywizji, przesyłam wyrazy żołnierskiej czci dla jej chwałę okrytych sztandarów i najserdeczniejsze życzenia równie sławnej przyszłości w służbie dla ojczyzny”.

Od ministra spraw zagranicznych płk Becka:

„z okazji święta legionowej dywizji przesyłam najlepsze życzenia kontynuowania legionowej tradycji”.

Od ministra WR i OP Wojciecha Świątosławskiego:

„przesyłam serdeczne życzenia pełnej chwały przyszłości żołnierskiej dla sławnej i zawsze zwycięskiej dywizji piechoty legionów Józefa Piłsudskiego”.

„w dniu święta dywizji piechoty legionów Józefa Piłsudskiego łączymy się w hołdzie dla sławnych sztandarów dywizji (—) W. Sieroszewski, prezes Pału, (—) Juliusz Kaden-Bandrowski, sekretarz generalny”.

Od Polskiej Akademii Literatury:

Od gen. broni inż. Leona Berbeckiego:

„drogim towarzyszem broni, bohaterskiej dywizji, kochanemu dowódcy i braci legionowej śle najserdeczniejsze życzenia zdobycia nowych laurów w zwycięskich bojach, gdy wódz naczelny rozkaże maszerować”.

Poza tym nadesłali depeze: inspektor armii gen. Rómmel i gen. Malinowski.

Jak wielkim sentymentem wśród Wilnian cieszy się Dywizja - Jubilatka, już wczoraj w przeddzień święta wyczuwało się na każdym kroku. W godzinach wieczornych w mieście zapanał podniosły nastrój. Na ulice wyległy tłumy odświętnie ubranych mieszkańców. Ze wszystkich twarzy przebijała radość i dumy na widok dziarskich oddziałów Dywizji, maszerujących pod odgłos werbli w kierunku Rossy. Tą samą drogą płynęła nie przebrana rzesza ludności. Jeszcze na długo przed godziną 20 malowniczo wzniesione dookoła cmentarza usiane były morzem głów. Nadciągające oddziały rozwijały się frontem do Mauzoleum. Przybywać zaczęły poczty sztandarowe organizacji akademickich i szkolnych, Związków Obrońców Ojczyzny oraz organizacji zawodowych, społecznych i religijnych. Po czy zajęły miejsce tuż za Mauzoleum.

Padają słowa krótkiej komendy: „Baczność”. „Prezentuj broń”. Nadjeżdża inspektor armii gen. dyw. Dąb Biernacki. Całością kieruje dowódca Dywizji Legionowej gen. Kowalski. Następuje krótki przegląd zgromadzonych oddziałów wojskowych i powitania.

Co chwila zajeżdżają samochody z przedstawicielami władz. Przybywa p. wojewoda Artur Maruszewski, prezydent miasta dr Wiktor Maleszewski,

Senat i profesorowie USB, Rada Miejska in corpore, starostowie grodzki i powiatowy, wicestarostowie i wielu innych.

Cmentarz poległych żołnierzy — Obrońców Wilna z królującym nad nim Sercem Wodza w mrokach sierpniowego wieczoru oświetlony pochodniami żołnierzy i zapalonym przed Mauzoleum zniczem, robi silne na wszystkich wrażenie. Wieczór jest piękny. Pogoda cicha, bezwietrzna. Panuje niezamącona cisza. Wszyscy odczuwają powagę i doniosłość uroczystości oddania hołdu Sercu Wielkiego Marszałka.

W tę ciszę wpada warkot werbli. Przed Mauzoleum zapalają się znicze a dalej z za pięknych drzew cmentarza rzucają promienie efektowne reflektory, oświetlające Mauzoleum. Za chwilę pada

wystrzał armatni.

To znak rozpoczęcia uroczystości. Powoli po schodach wchodzi do Mauzoleum w otoczeniu wyższych oficerów inspektor armii gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie generałów Norwid-Neugebauera, Knoll-Kownackiego, Kruszelewskiego, Olszyny-Wilczyńskiego, Orlik-Rückemana, Kowalskiego i dowódców pułków dywizji — składa stopniach Mauzoleum piękny wieniec z żywych kwiatów, przepasany wstęgami o barwach narodowych i krzyża Virtuti Militari z napisem „Wielkiemu Marszałkowi Dywizji Piechoty Legionowej w 25-lecie swego istnienia”.

Następuje chwila absolutnej ciszy. Chwila bardzo podniosła. Wojsko prezentuje broń, generałowie i wyżsi oficerowie stają na baczność.

Wszystko dookoła zamarło w bez ruchu. Cisza trwa. Przerzywa ją nowy strzał armatni. I znowu padają słowa komendy wojskowej.

Oddziały sztykują się do defilady przed Sercem Wielkiego Marszałka. Rozciągają się w długi sznur, by za chwilę znowu wyłonić się z mroków. Pod głuchy warkot werbli słychać z daleka miarowy żołnierski krok z im potem odbijający takt.

Defiladę prowadzi dowódca dywizji gen. Kowalski.

Przed Mauzoleum pochylają się sztandary bohaterskich pułków Dywizji Wileńskiej. Defilada trwa długo.

Z Rossy udają się pułki do koszar, przeciągając ulicami miasta. W koszarach następuje ostatni akt wczorajszej uroczystości:

apel poległych.

Tutaj przed zapalonym zniczem padają długie litanie nazwisk. Głos z oddali odpowiada: „Poległ na polu chwały”.

Program uroczystości dzisiejszych jest następujący:

Godz. 9,00 — Msza polowa na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Godz. 11,00 — Defilada na ulicy Mickiewicza.

Godz. 15,00 — Obiad żołnierski na stadionie koszar i Brygady.

Godz. 18,00 — Widowisko na boisku sportowym „Altaria”.

Godz. 20,00 — Reprezentacyjne przedstawienie „Rejtana” w Teatrze Miejskim na Pohulance.

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o godz. 4 po poł.

Szkarłatne róże

Ceny popularne

o godz. 8 wiecz.

REJTAN

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)		Nr rozrachunku	
„KURJER WILEŃSKI”		1	
Na zł. _____ gr. _____			
Wpłacający:			
(nazwisko) _____			
(imię) _____			
Poczta: _____			
miejscowość _____			
ulica _____			
numer domu _____		numer mieszkania _____	
Prosimy o dokładne i czytelne podanie adresu.			
Data i wpłaty		Data i wpłaty	

Przekaz rozrachunkowy		Nr rozrachunku	
na zł. _____ gr. _____		1	
złote słownie _____ gr. _____		jak wyżej	
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):			
„KURJER WILEŃSKI”			
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.			
POCZTA: Wilno 1			
Podpis przyjmującego	Data i wpłaty	Nr nadawczy	Stempel okręgowy

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.
2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Na zgodę polsko-litewską

Co Litwa „zyskała“ na neutralności

Panowie prezesi, koledzy litewscy i polscy, kochani sąsiedzi i przedstawiciele organizacji polskich!

Zaprosiliśmy was tu wraz z siostrą, by wam dać wypoczynek, kąpiel, las i pokazać jak smakują prawdziwe kolduny litewskie. Dom to cichy, dolina Niewiaży cicha i za światłem, przyjęcie skromne i nie nie predestynuje tego przyjęcia do wygłaszania mów.

A przecież w takich to cichych miejscach—na polanach leśnych, nad brzegami samotnych jezior, stawiały się w historii fakty, kiedy albo wodzowi przysnił się żelazny wilk albo schodzili się i godzili pokłócony bracia, albo zblakłemu myśliwcowi ukazał się święty jelen, albo znalaziono siedzącą niezwykłego orla — symbolem potęgi.

W takich miejscach powstawały potem wielkie grody ku upamiętnieniu zdarzeń.

Nie mam tej ambicji, żeby na miejscu naszych Jodań, których jesteście gośćmi, powstąpił gród ludny, ale mam tę świadomość, że przypało mi w tym dzisiejszym dniu przeżyć chwilę historyczną, której wagę czujemy wszyscy: po raz pierwszy w dziejach zesłali się i zasedli do wspólnego stołu we dworze polskim w Litwie przedstawiciele piśmiennictwa obu narodów, po raz pierwszy dwór polski gości litewskich literatów i pisarzy, po raz pierwszy wraz z nimi zasiadają przedstawiciele miejscowe polskiego społeczeństwa.

I dlatego jest moim obowiązkiem powiedzieć wam o miejscu, w którym się znajdujemy, bo opowiedzieć o nim jest opowieścią o każdej pięcieli tej ziemi.

Ten domek, to domek ekonomiczny; właściciel dwór, Noworzęby, mać za rzeką. Ale i przez ten domek szły zdarzenia. To w tym narożnym oknie pewnej nocy w 1863 r. ujrzała siostra babki, Rozenowa, wskakującego oficera kozackiego. Dom był otoczony, rozpoczęła się rewizja: to w tym boru, mimo którego szliśmy, idąc od rzeki i od autobusu, zatrzymał się na nocleg obóz powstańców.

Wzrastałem, jak każdy tu z nas, w atmosferze opowiadań o powstaniu. I rzecz charakterystyczna: między opowiadaniem babki o rozstrzelaniu bliskiego rewolucyjnego, Kłeta Korowy, o Sewerynie Korowie, który tu mieszkał, za mojej pamięci operował ciągle ropnącą się postrzał w politycznej powstającej rękę (jego to córka gospodaruje w Noworzębach), o tym, jak na dożywnie osiedlenie zabrano mego ojca, a jego matka stała parę miesięcy pod murami więzienia i dostała pomieszania zmysłów, o tym jak chrześcijaństwo mego i wujka, Romana Szwojnickiego wywożono na katorgę, o tym, jak napróżno interweniowała u Murawiewa, jak matkę moją, liczącą wówczas pięć lat, przytrzymał wraz z piastunką, bo dziecko miało sukienkę na poduszce fioletowej, co oznaczało żalobę — rzecz charakterystyczna: między tymi wszystkimi opowiadaniem z równą zgrozą powtarzało się opowiadanie następujące.

Tu w dole, tą łąką, ciągnącą się od stóp góry, na której leży Jodańce, zdał ku Niewiaży, by przeprowadzić się ku Noworzębom oddz. kozacki. Z okien dworu noworzębskiego, dołożonego na górze po przeciwnej stronie rzeki (o, ten stok góry, pokryty parkiem, który stąd widzimy), patrzyły strwożone oczy kobiet. Kozacy wpadli na pasące się na łące stado młodych. Podnosili je na piki i podrzucali dla uciechy.

Ten obraz dzicy wschodniej, ciągnącej z beznadziejnym zniszczeniem przez tę uśmiechniętą ziemię, przy-

woływała zawsze babka nasza pamięci dziecinnej ze zgrozą. Teraz, kiedy już dorosł, wiem, że to był odruch przeciw zniszczeniu rasy tworzącej tu życie od stuleci.

Kiedy tu przyjechał na dwa dni przed wami, po awdziejstwie latach nieobecności, spotkała mnie na dworcu córka moja, wychowana w Warszawie, mieszkająca w Jodańcach, a odwieść od trzęsawicy. Wioząc mnie z dworca, starała się uwydatnić „zagospodarowanie Kowna.

— Patrz, jakie mamy asfalty... Patrz, tycy wszystkich budynków nie było przed wojną...

Przypominałem pełne grozy opowiadania jej prababki o niszczaniu tu życia, przysłuchałem się głosowi prawnuczki podnieconemu radością z tego, że się coś tworzy, i pomyślałem, że poprzez wieki mówi jedna krew: krew tych, co tworzyli życie tego kraju, co go zasłonił pracą i ramieniem przed inwazją Wschodu, aż dorósł, aż poczuł się w sobie i zaczął iść samodzielnie ku przyszłości.

Daj Boże!... Kiedy zagłębiam się wspomnieniem w lata przedwojenne, kiedy na rastał młody ruch litewski, pamiętam to niezrozumienie po dworach, które się czuły mickiewiczowskimi Litwinami, to skostnienie „litwomaństwem“, które tak się poczyna szerzyć, te podżyczenia, że jest to robota rządu rosyjskiego, dążącego do rozbitcia społeczeństwa.

A przecież z tego wszystkiego wyrosło młode, prężne państwo litewskie, ręce, które wzięły na siebie ciężar walki o los tej ziemi. Pracą litewską dźwignął się chłop, pracą litewską wyciągnęły się świetne drogi, pracą litewską stanęły miasta.

I dlatego, chociaż ten dwór, przeżywając najstraszniejsze przesładowania, nie ugiął się, nie stracił piędy ziemi aż do końca wojny, a teraz stał się resztką, cieniem przeszłości, może to nowe pokolenie cieszyć się otaczającą rzeczywistością, nie bacząc na osobiste straty. Bo instynkt twórczy był najsilniejszym instynktem który cechował tu nas, Polaków.

Nielatwo było Polakom litewskim pogodzić się z tym, że prymat rządów tym krajem przechodzi w inne ręce. Zepchnięci w nadzwyczaj ciężkie warunki materialne, cierpiące różne upokorzenia ograniczenia, znosili to tym ciężiej, im głębiej wpalili w ich duszach historia znaki władztwa, poczucie świadomości że są klasą rządzącą.

Nielatwo było Litwinom przy tym nastawieniu Polaków, po wiekach poczucia niższości, po okresie przerażenia się do świadomości narodo-wojny zasięgać do jednego stołu. Polak stał się największym wrogiem, bo tkwił w duszy.

Lata przeszły. Po zbiedniałych resztkach dworów, po okolicach szlacheckich, po wsiach i miasteczkach polskich wchodzi w życie młodzi, którzy nie byłiby wiele warci tkwiąc w upartej negacji, których ręce wyciągają się do pracy i nasposabiają się do niej w nowych warunkach.

Wracam teraz ze Stanów Zjednoczonych. Tam raz poraz spotykałem się ze zdaniem miejscowych Polaków że nie są Żydami, że nie chcą tkwić w obcym społeczeństwie jak owce i wregie ciało, że rosną z tym społeczeństwem kochają je, wchodzi w jego życie. Bo taki jest charakter polski: rolny i polny, słowiański, zachodni i wschodni.

Lata przeszły. Po zagospodarowaniu litewskich wsiach pojawiła się młoda inteligencja, wzrosła w swojej szkole, w swojej literaturze w swojej historii, bez urazów przeszłości, bez obaw o swój „kulturalny“, który wzmożł się i okrzepł. Ta intelek-

cja widzi więcej i szerzej, ta inteligencja patrzy dookoła swej ojczyzny i spostrzega że poza nią są niejednokrotnie rzeczy dla przyszłości i tego kraju postokroć ważniejsze, których nie dostrzegał.

Kiedy podróżowałem kajakiem po puszczech i wodach Prus Wschodnich, przed oczami moimi i uszami powstawał niby ląd zatopiony w prądach przeszłych. W zepsutej niemieckiej wschodniopruskiej odnajdywałem po kładki zepsutych słów mazurskich i litewskich, spraw dawno zdawałoby się, umarłych a przecież żywych stawianiem się chwili dzisiejszej. I wów czas pewien Litwin z Kłajpedy, pokazując mi pola Rudawy, na których „dwadzieścia tysięcy młodzi litewskiej poległo“, zacytował mi wiersz, przywiany z głębi wieków, wiersz w języku ni to starolitewskim ni to pruskim: „Perkune diwaite, nie muszk Zemajtie Beł muskie Gudankie szuni rudan“ („Perkunie, bożku, bij Litwinów ale bij Niemców jak ru- dego psa“).

Pisarz jest ramieniem narodu. Pisarz jest awangardą swego państwa. Ale pisarz jest też awangardą myśli, lat nowych których zarwa on pierwszy spostrzega, których nadejście wieści.

Nie mamy tu między sobą przed stawicielei rządów. Jesteśmy tu sami na tej ziemi, która dla połowy uczestników tego obiadu jest najmilszą

ojczyzną, dla innych ukochaną ziemią i umiłowanym warsztatem, dla mnie drogim wspomnieniem, dla gości z Polski krajem bliskim zadania mi chwili obecnej i przyszłej. I dlatego my wszyscy musimy sobie powiedzieć, że w równej mierze na szkole tej ziemi działa ten, kto nie chce pogodzić się psychicznie i w sobie z tym, że prymat na niej przeszedł z rąk polskich w ręce litewskie, jak i ten, kto ludzić się może przez chwilę nierealnym marzeniem o tym, że od naszego narodu tutaj odłamał, który oparł się zwycięsko przez wieki ty u ciężki próbnym, nagle szczeźnie zniknie. Wyprze się swojej kultury która żyje.

Dlatego, kiedy kończąc przemówienie, myślę, mając tu przy swoim stole Litwinów, Polaków z Litwy i gości z Polski, na czuby cześć wzniesie toast, wnosząc go w ręce panów prezesów na cześć pracy, którą buduje ten kraj, pracę, w której tkwi coraz bardziej świadomy wysiłek polski, która z bezdroży wy- prowadza.

Melchior Wańkiewicz.

*) Wycieczka pisarzy polskich na Litwę wraz z towarzyszącymi jej pisarzami Litewskimi udała się na miejsce gdzie toczy się akcja „Szczepięcych lat“, do Jodań, i była podejmowana przez Reginę Wańkiewiczównę i jej brata Melchiora, który powitał kolegów przemówieniem. Dajemy je w tekście spisany przez mówcę ex post z pamięci.

Dwuletnie Żeńskie LICEUM GOSPODARCZE

Związku Pracy Obywatelskiej Kobiąt w Wilnie

Przygotowuje absolwentki do prowadzenia i organizowania gospodarstw zbiorowych, przemysłowych i społecznych (hotele, pensjonaty, bursy itp.), oraz RODZINNYCH i KSZTAŁCI NA NAUCZYCIELKI (instruktorki) w szkołach gospodarczych i przemysłowych żeńskich (po odbyciu odpowiedniej praktyki i ukończeniu kursu pedagogicznego).

LICEUM KORZYSTA Z PRAW PAŃSTWOWYCH LICEÓW ZAWODOWYCH. UKOŃCZENIE LICEUM GOSPODARCZEGO UPRAWNIA DO WSTĘPU NA UCZELNIE WYŻSZE.

EGZAMINY WSTĘPNE ODBĘDĄ SIĘ DNIA 1-go WRZEŚNIA 1939 ROKU.

K. w Wilnie, ul. Bazylińska 2-19, tel. 25-97. Sekretariat Liceum Gospodarczego Z. P. O. K. w Wilnie, ul. Bazylińska 2-9, tel. 25-97 w godz. 10-12 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Za ma o handlu emy z państwami bałtyckimi

Jak najciszej, praca z państwami bałtyckimi powinna cechować nie tylko naszą działalność polityczną, ale i gospodarczą. Tymczasem prawie zupełnie zaniedbujemy dość duże możliwości współpracy gospodarczej, jakie znajdują się w państwach bałtyckich naszych najbliższych sąsiadów. Jak zwykle najlepszy obraz rzeczywistości gospodarczej przedstawiają cyfry. Tak więc np. w latach 193-37 Polska brała minimalny udział w wywozie państw bałtyckich. Dla poszczególnych tych państw udział Polski w ich wywozie przedstawiał się następująco: dla Litwy — 3%, dla Łotwy — 0,4% i dla Estonii — 1,3%. Troszkę lepiej lecz kiepsko, przedstawia się udział Polski w przywozie do tych państw. Przywóz towarów polskich na Łotwę wynosił 1,8% a dla Estonii — 2,1%. Nasz przywóz znów na Litwę w tym okresie równał się zeru, wskutek znanej specyficznej wtedy polityki tego państwa względem Polski. Jak jednak widzimy nasze obroty z państwami bałtyckimi są więcej niż minimalne. Tymczasem moglibyśmy na tych rynkach zająć poważniejsze miejsce. Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że np. w tym samym okresie udział Niemiec w wywozie do Litwy wynosił 22%, do Łotwy 33% i do Estonii 27%. Wielkiej Brytanii znów rola była jeszcze większa, gdyż wynosiła dla Litwy 43%, dla Łotwy 37% i dla Estonii

30%. Z tych danych wynika jasno, że zaniedbujemy rynki bałtyckie, na których powinniśmy zająć odpowiednie do naszego stanowiska w świecie miejsce.

Kurjer Sportowy

Zmiany w składach reprezentacji Polski na mecz z Węgrami i Francją

W składzie reprezentacji lekkoatletycznej Polski na mecze z Węgrami i Francją przeprowadzone będą pewne zmiany. Na meczu z Węgrami na 1500 m rezerwowym będzie Soldan. Na 110 m przez płotki: pobiegną Joczys i Sulikowski, a w sztafecie olimpijskiej Dunecki, Danowski, Gąsowski i Staniszewski. Należy zaznaczyć, że w meczu Polska-Węgry nie uzgodniono jest narazie sprawa dwóch konkurencji: 200m i rzutu młotem. Bieg na 200m proponowany przez Węgrów wprowadzony zostanie do programu jedynie w wypadku uwzględnienia przez Węgrzy rzu-

młotem proponowanego przez Polskę.

W meczu z Francją wskutek stwierdzenia przez lekarzy przeziębienia Kusciańskiego, zawodnik ten pobiegnie jedynie na 10.000 m. Na dystansie 5.000 m zastąpią go Noji i Soldan. Poza tym w meczu z Francją do biegu na 400 m wyznaczono Gąsowskiego i Zabierzowskiego, a na 3.000 m z przeszkodami Soldana i Karwowskiego. W sztafecie 4x100 m pobiegną Danowski, Zastłona Dunecki i Tęszcowski, a w sztafecie 4x400 m zamiast Staniszewskiego wyznaczono Duneckiego. W tymże startować będą prawdopodobnie Sznajder i Mucha.

Skład Polski na mecz lekkoatletyczny pań z Węgrami

Dnia 3 września odbędzie się w Droobyczu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska-Węgry. Do tego meczu reprezentacja Polski wystąpi w następującym składzie: 100 m — Książkiewiczówna Gawrońska, 200 m — Kałużowa i Konkiewska, 80 m przez płotki — Felska i Wiśniewska. skok w dal — Stomczewska i Kałużowa skok wzwyż — Felska i Wiśniewska rzut kulą — Cejzikowa i Flakowiczówna

rzut dyskiem — Cejzikowa i Swierzyńska rzut oszczepem — Trytkowa i Flakowiczówna sztafeta 4x100 m — Książkiewiczówna, Konkiewska, Gawrońska, Kałużowa. W składzie reprezentacji polskiej mogą być jeszcze pewne zmiany zależnie od wyników trójmeczny lekkoatletyczny pań Śląsk — Pomocze — Warszawa, który osłabnie do czasu do skutku w dniach 19 i 20 bm w Warszawie.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Dzisiaj uroczyste przedstawienie

HALKA

Opera w 4-ach aktach St. Moniuszki. Występy artystów opery warszawskiej: Warzyńska, Gołębiowski, Kowalski. — Uczestnicy Zjazdu korzystają z ulg biletowych.

Miejscie do piśmiennych wskazań, dotychczasowych tytułów, wpiły oraz adres czasopisma

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma

„KURJER WILEŃSKI“

Tytuł czasopisma

Wpisz

Sprawdź

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadania

Od Monachium rozpoczął się wyścig zbrojeń

Jeden z ostatnich zeszytów „Poli tyki gospodarczej“ przynosi ciekawy artykuł p. t. „Koszty zbrojeń świata wych“. W artykule tym autor stwierdza, że pokój monachijski nie przyniósł Europie uspokojenia. Przeciwnie, stanowi on datę rozpoczęcia nowego wyścigu zbrojeń. Francja, a przede wszystkim Wielka Brytania, przerażona swoją słabością militarną, postanowiły rzucić nowe miliardy na obronę narodową.

Wydatki światowe na zbrojenia wynosiły w mln. dolarów USA: w r. 1932 — 3.783,7, w r. 1938 — 17.581,3. Liczby wprost astronomiczne. W „Foreign Policy Reports“ — wydawnictwie amerykańskiej Foreign Policy Association, ukazała się ostatnio wyczerpująca praca W. T. Stone'a, opierająca się na danych, z branż przez sztab tego towarzystwa. Znajdujemy tam następującą wymowną tabelkę:

Wydatki na zbrojenia (Miliony dolarów)

Państwo	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
U. S. A.	667,8	540,4	710,0	911,7	964,9	992,1	1065,7
W. Brytania	426,1	455,5	480,6	595,6	846,9	1263,1	1693,3
Francja	509,2	678,8	582,7	623,8	834,4	909,2	1092,1
Niemcy	253,5	299,5	381,5	2600,0	3600,0	4000,0	4400,0
Włochy	270,6	241,2	263,7	778,1	916,1	573,4	526,0
Sowiety	282,5	309,5	1000,0	1640,0	4002,4	5026,0	5400,0
Japonia	199,1	253,1	271,9	296,2	305,1	1129,8	1755,3
Chiny	93,0	108,1	112,5	93,1	95,3	95,3	95,3
Świat: (60 państw)	3783,7	3962,8	5031,4	8776,0	12976,0	15468,7	17581,3

Dane za rok 1938 oparte są na budżetach lub też szacunku. 80 proc. wszystkich wydatków zbrojeniowych dokonywane jest przez 7 wielkich mocarstw. Rzućmy okiem na sprawę zbrojeń w poszczególnych krajach (nie totalistycznych):

FRANCJA: Francja wydaje na zbrojenia stosunkowo więcej niż Anglia. Wydatki militarne stanowią 32 proc. wszystkich wydatków budżetowych. Deficyt budżetowy w r. 1938 wyniósł prawdopodobnie przeszło 30 miliardów franków, zaś na obronę narodową przeznaczono 26 miliardów.

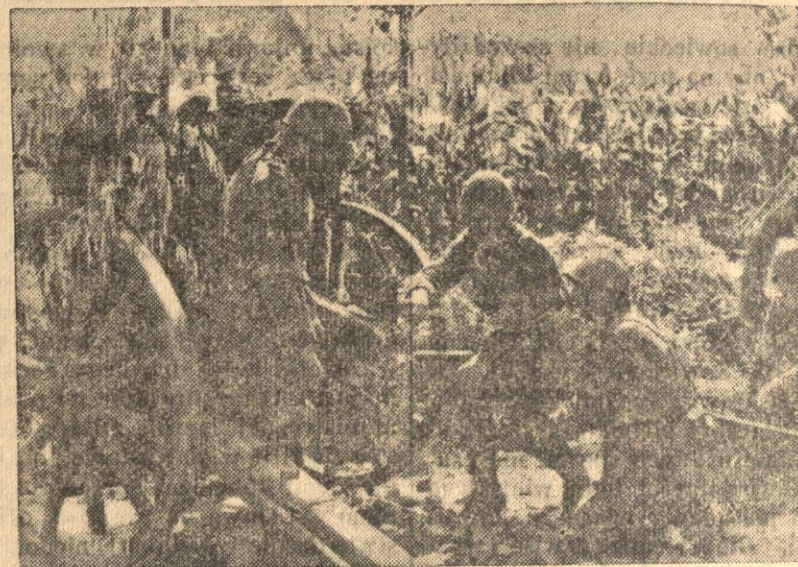
STANY ZJEDNOCZONE: Jak wynika z przytoczonej na boczku stały wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia są stosunkowo nie wielkie. Nawet gdy w r. 1940—41 roz pocznie się zapowiadana seria wielkich budżetów wojskowych po 1500 milionów dolarów rocznie, będzie to nie wiele w porównaniu z wydatkami

mocarstw europejskich, tym bardziej, jeśli się uwzględni bogactwo Ameryki.

ANGLIA: Anglia była do r. 1936 jedynym mocarstwem, które dla finansowania zbrojeń nie musiało uciekać się do pożyczek. Ale nawet angielski skarb nie mógł znieść ciężaru rosnących gwałtownie wydatków wojskowych i dwa lata temu zaczęła w Londynie pożyczać. W r. 1937 rząd zaciągnął pożyczkę w wysokości 99,7 mln. f. szterli, w bież. roku budż. przewidywana jest nowa pożyczka 90 mln. Niezależnie od tego podwyższono podatki od herbaty i benzyny, a podatek dochodowy wywindowano do nieznanej od czasów powojennych wysokości 27,5 proc. Z chwila wybuchu wielkiej wojny podatek dochodowy wynosił w Anglii 1 sh i 2 pency od funta, czyli 5,8 %; z końcem wojny państwo zabierało już 25 % dochodu; w ciężkim okresie bezpośrednio po zawarciu pokoju aż 30%. Potem następował stały spadek

opodatkowania, aż do chwili kryzysu, kiedy dla ratowania skarbu znowu wywindowano stawkę do 25%, by ją jednak obniżyć skoro nadszedł okres lepszej koniunktury. Obecnie znowu jest okres podnoszenia podatków. Daniny państwowe i samorządowe pochłonię w r. b. 22 proc. dochodu społecznego Anglii. Sytuacja zatem nie wesoła, jeśli się zważy, iż Anglia jest dopiero u progu wielkiego wysiłku zbrojeniowego. Istnieją wprawdzie ogromne zasoby finansowe w City londyńskiej, ale tych lepiej nie naruszać. I oto mamy jeden z głównych powodów polityki Chamberlaina, zmierzającej do osiągnięcia za wszelką cenę porozumienia ogólnoeuropejskiego.

Manewry włoskie



Artyleria włoska w akcji podczas manewrów armii włoskiej w Piemencie

Amerykańska farma „mikrobów“

W prasie amerykańskiej ukazało się niedawno dziwaczne ogłoszenie: „Wszelkiego rodzaju bakterie można nabyć po cenach umiarkowanych w Instytucie Mikrobiologii Szkoły Lekarskiej przy Georgetown University w Waszyngtonie“. W Instytucie tym znajduje się tzw. „American Type Culture Collection“, w której skład wchodzi kultura 2700 gatunków bakterii, pleśni, grzybów i innych drobnoustrojów. Każdy z nich jest ściśle określony, zakatalogowany, a jego właściwości są dokładnie zbadane i ustalone.

Drobnoustroje tej jedynej w swoim rodzaju „FARMY HODOWLANEJ“

pochodzą ze wszystkich zakątków ziemi. Każdy lekarz, biolog, albo przemysłowiec nie tylko w Ameryce, ale nawet w Europie, który pragnie przeprowadzić badania, lub zastosować w praktyce jakieś naturalne bakterie czy inne mikroorganizmy, może je otrzymać z waszyngtońskiego centrali poczta na zamówienie. Groźne bakterie chorobotwórcze wysła się — przy zastosowaniu lak najdalej idących środków ostrożności — jedynie osobom oodnym zaufania.

Kolekcja Instytutu Waszyngtońskiego zawiera w połowie bakterie, na reszcie

zaś składają się grzybki pleśniowe i drożdże. Inne drobnoustroje, jak pierwotniki (np. ameba dyzenterii lub zarzek malarii) nie dają się nalczyć hodować poza organizmem. Podobnie się rzecz przedstawia z zarazkami niewidzialnymi, tzw. wirusami, żyjącymi jedynie w żywych tkankach z tych powodów kolekcja nie jest pełna.

Wszystkie hodowe Waszyngtońskiego Instytutu mieszczą się w jednej, niezbyt zresztą wielkiej sali. W tysiącach próbek i flakoników zatkaanych wata na odpowiedniej szklance płatkowej

ROSNA BAKTERIE.

W każdej probówce są ich miliony — wielkie ich masy widać nawet gołym okiem. Drobnoustroje rozmnażają się nie

słuchanie szybko. Przeciętnie co pół godziny liczba ich podwaja się. Z tego powodu dla utrzymania stałego zapasu świeżych kultur należy je stale przeszczepiać do nowych probówek z pożywką. Jedynym nieszkodliwym środkiem zwolnienia tego niepowstrzymanego rozwoju jest obniżona temperatura. Większość hodowli amerykańskiej „farmy mikrobów“ przecho wuje się też na lodzie, a jedynie na potrzeby bieżących prac i na wypadek zamówień utrzymuje się kilka serii hodowli nych w pełnym rozwoju, w cieple.

Podobnie centrum hodowli drobnoustrojów powstało przed jakimś czasem w Londynie. Między obydwo ośrodkami odbywa się stała wymiana obserwacji i pomocy technicznej. J. A.

Manewry niemieckie



Manewry niemieckiej artylerii przeciwlotniczej, odbywające się na północno - zachodnim pograniczu Niemiec.

EKSPOZYTURA Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Wilnie

Mickiewicza 20 (Hotel St. Georges)

ZAWIERA Umowne Ubezpieczenia: od ognia (fabryki, towaru, ruchomości domowe, ruchomości rolne i t. p.), od kradzieży z włamaniem i rabunku, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, od nieszczęśliwych wypadków, od uszkodzeń samochodów (Auto-Casco).

KAPITAŁY ZAPASOWE ZAKŁADU WYNOŚĄ ŻŁ 90.000.000.

Tania kalkulacja składki, pewność, solidność i szybkość w regulacji szkód.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje: Ekspozytura w Wilnie, Mickiewicza 20 (Hotel St. Georges)

NA CZASIE ubezpieczenia od ognia krescencji i inwentarza w dworach.

Tajemnica

Zapewniał o swoich skłonnościach poetyckich, wywodzących się jeszcze z czasów dzieciństwa.
— Rozumiesz? Lubię wszystko, co piękne!
— Taak? Z czego ci to? — zapytałem, uśmiechając się.
— Nie wiem. Widać już taką mam duszę...
— W takim razie podaruję ci tom moich wierszy!

Nie przestraszył się. Spokojnie odpowiedział:
— Dziękuję.
Zapytałem więc jak można najserdeczniej:
— Lubisz strumyk w lesie? Taki — szmerzący? A owieczkę pasącą się na trawce? Lub różowy obłoczek wysoko, wysoko... Tak z 60 sążni...
Patrząc zadumany, szeroko na dal od wartymi oczyma — szepnął:
— Lubię aż do bólu w sercu.
— Zuch z ciebie. A cóż ty jeszcze lubisz?

— Lubię zachód słońca nad rzeką, kiedy z oddali niesie się cicha pieśń. Kwiaty, osrebrzone pierwszą czystą łąką zimnej rosą... Lubię piękne, poetycko rozmazane kobiety i lubię tajemnice, — tajemnice zawsze są piękne.
— Lubisz tajemnice? Czemuś mi tego nie wyznał przedtem? Opowiedziałbym ci kilka... Słyszałeś ty na przykład o żonie no szego portiera i subelkie z mleczarni? Sam podsłuchałem, jak jej czynił wczoraj niedwuznaczne propozycje...
Bolesnie skrzywił się.
— Nie przesadzaj! mnie, przyjacielu! To zbyt pospolita tajemnica! A ja lubię sub-

telne, zwiewne, nieuchwytnie. Wiesz, co dzisiaj zrobiłem?
— Coś pięknego, poetycznego?
— Właśnie! Kupiłem bukiet rozkosznie białych róż i bezmiennie posłałem Lidii Płatonównie. Oto drobna, lecz pełna uroku tajemnica. Urok lubię wszędzie. Kwiaty osrebrzone pierwszą czystą łąką zimnej rosą... I nie wiadomo, od kogo... To mi tajemnica.
— Yhyyy... to dlatego sprzedałeś swoją turecką otomanę, i sine spodnie!
— Przyjacielu — powiedział z miną mężczyzny. — Nie mówmy o tym. Kwiaty... jakby z innych światów... Z jakich? Może wyłonione z powietrza? Kto przysłał? Bog? Diabeł?

Jego wzniezione ku niebu oczy skrzyły się jak gwiazdy.
— Ależ ty nie wytrzymasz, wygadasz się! — złośliwie zauważyłem.
— Przyjacielu! Klęć się, że będę obojętny i milczący. Czy ty oceniasz to, że ona nigdy nie dowie się, od kogo te kwiaty... Rzeczujesz — że ty to słowo — nigdy?! Never more.
Kiedyśmy wyłazili z dorożki, pomyślałem: gdyby ten człowiek pisał wiersze — mogłyby być wcale nie głupsze, niż moje.
Wkraczających do salonu pań domu powitała tak burzliwymi objawami radości i takim wodospadem podziękowań, że mimowolnie cofnąłem się za Waśkę Mimosow.
— Wasylu Walentyńczy! — wołała uroczą gospodyni. — Niech pan przysiądź się. To pan przysłał takie cudoty!

Waśka Mimosow cofnął się ze zdziwieniem i powiedział szeroko otwartymi oczyma:
— Cudo? Jakże? Nie nie rozumiem.

— Tak, tak... A ktożby mógłby wpaść na równie wspaniałe pomysły!
— O czym mowa?
— Proszę nie udawać. Mówiły oczywiście, o tym rozkosznym bukietcie!
Skrocował wzrok za ręką gospodyni i krzyknął tak, jakby po raz pierwszy w życiu ujrzał bukiet kwiatów.
— Co za rozkosz! Ktoś ci przysłał?
Gospodyni zdziwiła się.
— Czyżby nie pan?
Nie wahając się ani przez chwilę, Waśka Mimosow zwrócił ku niej swoją tęskną, melancholijną twarz twardo rzekł:
— Jasne, że nie ja. Daję słowo.
Dopiero teraz zauważyła ona. Radśnie uderzyła się:
— Dzień dobry! Więc to od pana taki cesarski dar?
Odwróciłem się i z udanym przymusem odparłem:
— Co też pan, co też pani!...
Podejrzałwie spojrzęła na mnie.
— A czemuż pańskie oczki tak jakoś prosto patrzeć nie chcą? Przysnajmy się wesoło!
Głupio się zaśmiałem.
— Na czymże pan opiera twierdzenie, że to ja?
— Kiedym zapytała, pan od razu zmieształ się...
Waśka Mimosow, stojąc za gospodynią, dawał mi błagalne znaki.
Z zakłopotaniem, kręcąc guzaki u kamizelki, cichoż zaśmiewałem się:
— Proszę już dać temu spokój!
— Napewno pan! Poco kłamać?
Uciekając przed wzrokiem Mimosowa, machnąłem ręką i, tym razem już beztrósko, odpowiedziałem:
— Czyż warto o tym mówić?
Chwyciła mnie za rękę:
— A więc pan?

Zbliżył się Wasia Mimosow z pociemniaką od przerażenia twarzą i chrząkając wznaszał:
— To nie on!
Gospodyni niezdecydowanie spojrzęła na nas obu.
— Ach, tak, to znaczy... pan!
Twarz mego przyjaciela stała się areną walki begunowo różnych uczuć: od niskich, przyziemnych aż do wzniosłych, pełnych blasku.
Wzniosłe, pełne blasku, zwyciężyły.
— Nie, nie ja — powiedział, cołając się.
— Hm... nikt inny nie mógł mi przysłać. Jeśli więc nie pan, to znaczy, że pański przyjaciel. Naprawdę, szkoda tylu pieniędzy...
Machnąłem lekceważąco ręką i powiedziałem:
— Ach, już dosyć! Czyż warto o takiej prozie w ogóle mówić... Pieniądże, pieniądze... W rzeczywistości, czym są pieniądze? Wartość ich zależy tylko od tego, ile za nie można kupić kwiatów, osrebrzonych pierwszą czystą łąką zimnej rosą. Prawda, Wasiu?
— Tak pięknie powiedziane — wyszeptęła gospodyni, patrząc na mnie przesłoniętymi mgłą oczyma. — Tych kwiatów nigdy nie zapomnę. O, dzięki, stokrotnie dzięki!
— Żeby też było za co — powiedziałam.
— Pani jest ponad wszystkie kwiaty.
— Merc... A jednak rubli ze dwadzieścia chyba kosztowały?
— Szesnaście.
Z odległego kąta salonu, gdzie siedział mroczny Mimosow, nadpłynęło ciche westchnienie:
— Osiemnaście i pół...
— Co takiego? — zwróciła się do niego pani domu.
— Pyta się, czy pani mu pozwolę zapłacić — powiedziałem. — Pał, Wasiu, Lidia Płatonównie dym nie szkodzi.

Myśli gospodyni wciąż krążyły koło bukietu.
— Długo dopytywałam się posłańca: od kogo ten bukiet? Milczal.
— Chłopak, widocznie, świadoz swego zawodu — pochwalnie zauważyłem.
— Chłopak? Ależ starzec!
— Czyżby? Przecież twarz miał taką młodą...
— Całą w zmarszczkach!
— Nieszczęśliwy! Życie, widocznie, ma męlatwe. Nędzny byt posłańców, dziesięć godzinna praca... Właśnie o tym niedawno rozpisywano się... No, ale sądzę, że dzisiejszy zarobek jednak nieco poprawi jego interesy.
Mimosow zerwał się, podszedł do nas. Myślałem, że chce mnie uderzyć, ale on tylko surowo powiedział:
— Na nas już czas. Jedźmy!
Przy pożegnaniu, uroczą gospodyni, przetrzymując dłużej niż wypada miały rękę, wyszeptęła:
— Ale odwiedź mnie pan? Będę szczęśliwa! Merc z bukiet. Niech pan oczywiście...
Mimosow to słyszał.
Jadąc do domu, długo milczeliśmy. Wreszcie zapytałem jak można najserdeczniej:
— A lubisz ty cząstki do trzech kiedyś zwony rozbrzmiewają radosną wieścią, a na rumianych twarzyczkach maie się zało wolenie i zachwyt?... Rozumiesz, tobie raczej przypada do serca łąka polana, złotem rozjaśniona słońcem, łaskawie grzejącym i trawkę, i piaszka... A może wolisz pierwszy pocałunek świeżyc warg ukochanej kobiety...
Już stojąc na bruku, złączyłem wśląd za dorożką krzyknąć:
— O, słodki uroku tajemnicy

Wieś sowiecka w przededniu nowych represyj

Władze sowieckie nie szczędziły swych sił, aby na przestrzeni kilku lat przeprowadzić całkowitą kolektywizację wsi. Krwawa i bezwzględna walka z elementami włościańskimi, uchylającymi się przed wcieleniem ich do kolchozów, jak zdawało się, raz na zawsze winna była zniszczyć wśród włościan sowieckich jakikolwiek przejaw własności prywatnej.

Tak się jednak nie stało. Obecna sytuacja w Sowietach wykazuje w sposób jaskrawy, że kolektywizacja nie sięgnęła zbyt głęboko, a szczególnie, pomimo usilnych starań, nie usunęła ze świadomości ludu wiejskiego pędu do posiadania własnego kawałka ziemi. Głód ziemi, zawiść i zadróżność wobec dawnych posiadaczy ziemi, „pomieszczyców” należały do motywów, które porwały lud wiejski pod sztandary rewolucji w r. 1917 i przyczyniły się walcnie do jej zwycięstwa. Dziś te same motywy raz po raz podkopują nieubłagane fundamenty kolektywizowanej wsi o wieckiej. Po zlikwidowaniu kułaków i zesłaniu tysięcy ludzi w mroźne tajgi Syberii musiano w parę lat potem odkręcić śrubę na wsi. W r. 1935 przy znano kolchoznikom prawo do posiadania własnego kawałka ziemi, t. zw. działki przysadybnej, w ilości wahał się w granicach od 1/4 do 1/2 ha, a dochodzącej w niektórych okęgach do 1 ha. Od tego roku rozpoczęło się stopniowe rozluźnianie dyscypliny kolchozniczej. Pracę dla kolchozów poczęto traktować jak dawną pracę, cały swój wysiłek włożono w uprawę własnego kawałka ziemi. Rozmiary przysadybnych działek zaczęły się zatrzymać i zwiększać. Działki te stały się przedmiotem handlu, akty sprzedaży i arendy weszły na porządek dzienny wsi sowieckiej. Istniejące obok tego w niektórych miejscowościach chutory nie tylko, że nie zostały zlikwidowane, ale ilość ich wzrosła. Gęsta sieć chutorów jest szczególnie wielka na terenie republik białoruskiej i ukraińskiej i w okęgach leningradzkim, kalinińskim i smoleńskim. Na samej Białorusi liczba chutorów — samodzielnych gospodarstw włościańskich sięga cyfry 190.000. Rozmnożyły się też gospodarstwa „jedynoliceńców” po wsiach, jak również w szeregu kolchozów powiększyła się liczba ludzi luźno związanych z pracą w kolchozach, którzy korzystając z kolchozów nie wzamian nie dają, a ich dni pracy dla kolchozów wyrażają się nieraz cyfrą 2-ch, 3-ch dni. Te wszystkie fakty są częścią poważnie zagrażać istnieniu kolektywizowanej wsi. Doraźne środki władz miejscowych nie wystarczyły na zlikwidowanie tych przejawów.

Brak również było dokładnych danych, co do rzeczywistego stanu tej „gangreny kapitalistycznej” na wsi. Władze sowieckie zarządziły przeprowadzenie „dokładnego” spisu ludności. „Dokładność” tego spisu wyrażała się przede wszystkim w zorganizowaniu sprzężonego i wiernego ustrojowi komunistycznemu aparatu spisowego. Pod tym względem wykorzystano całę bogate doświadczenie z ostatniego

spisu, unieważnionego w swoim czasie przez sowieckie władze centralne. Funkcjonariusze spisowi prawie w 100% wierni członkowie partii, zostali zaopatrzeni w dokładne formularze i instrukcje, tak, aby najniżej na wet przejaw życia sowieckiego nie uszedł ich uwagi. W ten sposób przeprowadzony spis ujawnił cyfrowy stan nowego niebezpieczeństwa, że grającego kolektywizowanej wsi sowieckiej. Nic też dziwnego, że w mies. maju rb. Centralny Komitet partii komunistycznej, łącznie z Radą Komisarzy ZSRR wydał ustawę o „ochronie ziemi kolchoznej przed rozdrabnianiem”. Ustawa ta stanowi oficjalne stwierdzenie wielkich niedociągnięć na wsi, a co za tym idzie i przyznanie się w pewnej mierze do bankructwa w dziedzinie kolektywizacji. Co zawiera w ogólnych zarysach ta nowa ustawa? Przede wszystkim radykalne zmniejszenie rozmiarów przysadybnej ziemi, dalej ustalenie ilości dni pracy, oraz groźby wysokich sankcji karnych za niestosowanie się do zarządzeń. Jednocześnie postanowiono przystąpić do likwidowania chutorów. Jako ostateczny termin likwidacji ich wyznaczono dzień 1 września 1940 r. Wieś sowiecka jest zatem obecnie w

przededniu nowych walk i nowych represyj. Od czasu „rozkułaczenia” wsi technika działalności aparatu władzy sowieckiej znacznie się udoskonaliła i trudno dziś przewidzieć formę i rezultat tej walki. Jasnym jest, że w akcji tej pierwszorzędne znaczenie mieć będzie stworzenie tą samą ustawą biuro przesiedleńcze przy komisariacie rolnictwa ZSRR. Nastąpi „dobrowolne” przesiedlanie się opornych na Daleki Wschód. Już teraz codziennie większe transporty ludności rolniczej udają się na Daleki Wschód, a ilość ich w następnych miesiącach niepomierne się zwiększy. Jak jest wielkie to niebezpieczeństwo na wsi świadczy fakt, że władze sowieckie przystąpiły do likwidowania go bez względu na to, że obecna sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna w dużej mierze nie sprzyjają tym reformom. Należy pamiętać, że kolchozy są podstawą ustroju komunistycznego.

Cały plan dobrojenia musi opierać się na dobrze zorganizowanych kolchozach, których dostawy zbożowe są źródłem dochodów skarbu ZSRR. Stąd też władze podjęły walkę na odcinku wsi.

Francja posiada sieć najlepszych dróg

Pomimo wysiłków Niemiec i Włoch w dziedzinie budowy szos i autostrad Francja wciąż jeszcze posiada sieć najlepszych dróg na świecie. Już za czasów Rzymu miała Francja 22.000 kilometrów szos. Niektóre szosy rzymskie dotąd jeszcze istnieją.

W dwunastym wieku rozpoczęła się

nowa era w dziedzinie komunikacji: Filip August kazał w roku 1184 wybrukować ulice Paryża. W rozkazie swym ów monarcha zaznaczył, że z „błotnistego i cuchnącego Paryża” pragnie uczynić miasto bardziej mieszkalne. Dalszym etapem w rozwoju komunikacji okazało się stworzenie przez Ludwika XI poczty konnej. Inau-

Nieoczekiwane spotkanie

Modu

Zbliża się Jesień

Do jesiennych wciętych i najpewniej trzycwiertciowych kostiumów, o kłoskowej linii obwodu, najodpowiedniejszy będzie kapelus amazonki o lekko wygiętych po bokach brzegach. Główka ani za wysoka, ani za niska ot taka w miarę. Kanotier będzie rywalizował z cylinderkiem i najprawdopodobniej zwycięży... oba. Modny kapelusik nosić się będzie nisko na czole, co zupełnie odsłoni fryzurę z tyłu Uszy odsłonięte, a wysoko nad czołem — pęk drobnych, rozrzuconych, jak gdyby od niechcenia loczków. Tylko loki mogą być puszczone luzem i opadać na kark.

Sukienka musi być w jakimś pastelowym kolorze, z lekkiej welenki, angory lub jersey'u. Całość podkreśli jaszczyrkowy szaro piaskowy pantofelek i takaż torba, rękawiczki — jak kapelusik i kwiaty. Pani tak ubrana będzie wyglądała jak przesłoneczniony oblok. Walansjenek nie należy już nosić, wszystkie walansjenki zdjąć i zastąpić je białymi wypustkami z piki. Nowa wełniana kreacja Paquina jest z jasno popiel'iej welenki i ma za przybranie pikowe białe wypustki przy wycięciu, rękawach i dole spódnicy, do tego biały pikowy beret i szara jak mgła woalka. Pantofle i rękawiczki z białego zamsszu.

Na torbie olbrzymich rozmiarów srebrzysty monogram. Moda haftowanych i inkrustowanych monogramów i herbów, tudzież zwykłych motywów dekoracyjnych jest pasją eleganckich francuskich uzdrowisk. Zegarek, który już w roku ubiegłym rozpoczął swą ewolucję, w tym roku idzie dalej po wytkniętej linii. O tym, żeby było można nosić zegarek na przegubie ręki — mowy nie ma. Ani to praktyczne, ani wygodne. Moda noszenia zegarków w kłapkach kostiumów na skórzanych paskach również nie okazała się dość racjonalną. Nowe zegarki — to szklane kulki, w które precyzyjnie wmontowany jest mechanizm zegarowy. Taki zegarek w postaci broszki przypina się na dowolnym miejscu. Ponadto spotyka się zegarki wmontowane w zamki torebek, w ołwki do ust, itp.

Moda jest niewyczerpana w swoich pomysłach. Tegoroczna biżuteria w niczym nie przypomina dawnej. Pani nosi broszki w kształcie zawilich splotów kwiatów, kolczyki w kształcie egzotycznych owadów, ryb, serduszek, rozmaitych cudacznych ptaszków i żyjątek. Nie wiadomo, jak długo ta, ekscentryczna nieco, moda przetrwa. Być może, już wkrótce przeminie, ale dzisiaj jeszcze obowiązuje każdą elegancką Panią. Céline.

Książka kształci, bawi, rozwija

Czytelnia Nowości

Wilno, ul. Św. Jerzego 3

OSTATNIE NOWOŚCI

Lektura szkolna — Beletrystyka —

Naukowe — Wysyłka na prowincję

Czynne od 11 do 18.

Kaucja 3 zł. Abonament 1.50 zł

K. F.

Radość w Holandii



Grupa kobiet holenderskich w swych regionalnych strojach objawia żywą radość na wieść o narodzinach drugiej córeczki ks. Juliany Holenderskiej.

MARY RICHMOND

64

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przeład autoryzowany z angielskiego W. M.

Streszczenie początku.

(Dalszy ciąg).

Przeprowadzając śledztwo w sprawie zamordowanej Lilian Crane i porwania jej córki, Hardinge „zagnęz” się i zwrócił, że z szajką nieuchwytych zbrodniarzy współdziała jego narzeczona, Elżbieta Courtenay. Po leca ją „odciąć”. Wroście mająż dostateczne dowody jej udziału w zbrodniach, choć z niej wydobyć informacje o pozostałych współwinnikach. Wobec oporu Elżbiety aresztowuje ją na podstawie sfałszowanego rozkazu aresztowania, aby ją „straszyć” zmusić do zeznań. Jednakże w drodze do Auclandu Elżbieta udało się wykazać podstępem Hardinge'owi rewolwer i próbować ucieczki z aresztu.

Hardinge otworzył drzwi i zatrzymał się przed wejściem do pokoju. W tej chwili spotkał go cios, najdotkliwszy chyba w życiu: pokój był pusty. Elżbieta ucieka.

— Zwiąta! — oznajmił Williams lakonicznie. — Trzeba było zamknąć drzwi i zabrać ze sobą klucz.

Hardinge był tak zaskoczony, że stał oglądając się dokoła. Nie wiedział, co należy zrobić. Więc ona umyślnie go zwiodła? Uciekała, korzystając z tego, że jej zaufała! Ale co mogła na tym wygrać? Przecież wiedziała, że on, Hardinge, poruszy niebo i ziemię, żeby ją odnaleźć! Po jego stronie była siła, prawo... Jakaż to szalona dziewczyna! Nie mógł jej zrozumieć. Ten krok był zupełnie niezgodny z nastrojem sceny, jaka się między nimi przed rozstaniem rozegrała. Mogłby przysiąc, że Elżbieta go kocha. Jej rozpacz, gdy przypuszczała, że go zraniła, była zupełnie szczera. Mogła przecież wtedy uciec, ale odwruciła wszelką możliwość ratowania siebie, w przerażeniu, że postrelila go śmiertelnie. Williams miał rację, naturalnie: zamknąć drzwi na klucz. Ale Hardinge

Miłość i podejrzenie właśnie nie chciała okazać jej braku zaufania, w nadziei, że to pobudzi ją również do zawierzenia mu swych tajemnic.

— No, jasna rzecz, że uciekała! — powiedział Williams — ale nie mogła przecież zająć daleko. Możemy ją dopędzić. Nie wtemy, w którą stronę się udała. Ale możemy przejechać pięć kilometrów w każdą stronę.

Nie mogła zająć dalej, choćby biegła ze wszystkich sił.

Hardinge nie odpowiedział. Zbliżył się do kominka. Ogień dopalał się już: widocznie Elżbieta nie dołożyła drzewa. Klucz od drzwi leżał na stole, na tym samym miejscu, gdzie go zostawił, wychodząc. Nagle coś białego na podłodze przyciągnęło jego wzrok. W pierwszej chwili myślał, że to chusteczka, ale, gdy się nachylił, zobaczył, że był to kawałek waty. Wata! Co u diabła?... Obejrzał ją uważnie i podniósł do nosa. Ciężki odurzający zapach uderzył mu do nozdrzy.

— Panie Williams, co pan o tym myśli?

Młody Amerykanin obejrzał z kolei znalezione skrawek i powąchał. Oddał wate Hardinge'owi.

— Chloroform — orzekł stanowczo. — To wygląda, jak kawałek przypadkiem oderwany od maski.

— Tak i mnie się wydaje. To by znaczyło, że pani Courtenay nie wyszła z tego pokoju z własnej woli. Została siłą zabrana.

Williams spojrział niedowierzająco. Nie podobała mu się Elżbieta, i uważał, że Hardinge dawał się naciągać. Jego zdaniem, gdy detektyw zakochiwał się w kobiecie, zamieszanej w aferze, którą miał wyjaśnić, wywoływało to niepożądane komplikacje. Posądzał Elżbietę o tak wielką przewrotność, iż wierzył, że potrafiłaby umyślnie rzucić ten skrawek waty, żeby ich zwiść i podsunąć myśl, że została porwana.

Ta sama myśl przyszła do głowy Hardinge'owi, ale odrzucił ją prawie natychmiast. Nie była aż tak przewrotna! A przecież Flossie Fenton powiedziała mu wyraźnie, że wisi nad nią jakieś niebezpieczeństwo. Ale jakie i z czyjej strony? On zaś, jak głupiec przypuszczał, że chodzi o aresztowanie. Niebezpieczeństwo mogło jej grozić ze strony tych dwóch potworów: Millera i jego sekretarza Athertona, którzy niezawodnie zniknęli się nad Fleurette Crane w samotnej fermie w Taranaki.

Co prawda wata mogła być w pokoju już przedtem. Może ją upuścił gospodarz? Ale to się zaraz wyjaśni.

Hardinge podszedł do drzwi i zawołał gospodarza. — Posłuchajcie — rzekł, gdy ten przyszedł — czy macie tu w domu chloroform?

— Chloroform, nie! Tu nie mamy apteki, proszę pana.

— Ale może kto z domowników używa chloroformu?

— Nie. Mieszka tu tylko moja córka z zięciem i chłopak, co pilnuje bydła.

— Znalazłem to na podłodze koło kominka! — powiedział Hardinge, podając mu wate. — Przepojona chloroformem.

— Ale tego nie było przed panów przyjazdem! — oznajmił stanowczo gospodarz. — Zamiatatem podłogę na dziesięć minut przedtem.

W takim razie sprawa jest przesądzona. Mamy dowód dostateczny — rzekł Hardinge chowając wate między kartki swego notesu. — Czy w tej chwili jest ktoś jeszcze w domu?

— Nikogo nie ma, oprócz nas. Moja córka i zięć pojechali do Hamiltona na kilka dni, a ten chłopak nie przyszedł jeszcze.

— Czy mieliście jakichś obcych gości? Może kto zachodził wypić coś, lub zjeść?

Potrząsnął głową zdecydowanym ruchem.

— Nie, interes teraz zupełnie nie idzie.

— Dobrze, nie będziemy zatrzymywali was dłużej. Zawołamy was, kiedy będziemy wychodzić. No — doł, gdy gospodarz wyszedł. — Musimy teraz zdecydować, co mamy robić? Jestem najmocniej przekonany, że pani Courtenay została uśpiona i uprowadzona. Powstaje pytanie: przez kogo?

(D. c. n.).

KRONIKA

SIERPIEŃ
15
Wtorek

Dziś: Wniebowzięcie NMP
Jutro: Rocha W.
Wschód słońca — g. 3 m. 54
Zachód słońca — g. 6 m. 52

pos. rze. entia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie z dn. 14 VIII. 1939
Ciśnienie — 769
Temp. średn. +22
Temp. najw. +29
Temp. najn. +13
Opad —
Wiatr południowo-wschodni
Uwagi: dość pogodnie

WILEŃ KA DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgieła (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

SPRAWY SZKOLNE

— Prywatna Koedukacyjna VI Klasowa Szkoła Powszechna z uprawnieniami Szkół Państwowych im. Stefania Świda „Dziecko Polskie“ (Mickiewicza 11) przyjmuje zapisy codziennie w godz. 12—14 do wszystkich klas oraz do Przedszkola.

— Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne „EDUKACJA“ Wilno, ul. Wielka 47 (tel. 28-78) przyjmuje wpisy uczniów (uczenie) do kl. I, II, III oraz (za zezwoleniem Kura torium O. S. W.).

Egzamina wstępne odbędą się dnia 1 września.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 10 do 13.

Dyrektor Gimnazjum Br. Zapaśnik przyjmuje od godz. 10 do 12.

— Kierownictwo Prywatnej Szkoły Za wodowej Słow. „Służba Bywalska“ w Wilnie komunikuje, że zapisy do Trzyletniej Szkoły Krawieckiej i Trzyletniej Szkoły Bieliznarskiej (z prawami Szkół Państwowych) są przyjmowane od dnia 16 do 31 sierpnia włącznie.

Egzaminy wstępne 1 września.

Zapisy przyjmuje i informację udziela kancelaria szkoły codziennie od godz. 10 do 13.

Adres: ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Prywatne Liceum Handlowe Żeńskie im. Filomatek w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10 — 14 w Kancelarii Szkoły ul. Żeligowskiego 1 m. 2.

ROŻNE.

— Polskie Biuro Podróży „Orbis“ organizuje w dn. 16 — 20 września wycieczkę do Rygi. Koszt udziału zł 58. Zapisy do dnia 5 września rb.

HOTEL „ST. GEORGES“
w WILNIE
Pierwszorzędnym — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Z TEKI POLICYJNEJ

Poranie przechodniów na ul. Nowogródzkiej. „Piraci“ na Połpięszce. Nieszczęśliwy wypadek lwowian na, Aresztowanie kieszonkowców na dworcu wileńskim. Zamachy samobójcze.

W ciągu ostatniego tygodnia na ulicy Nowogródzkiej zanotowano aż dwa kolejne napady łobuzerskie na przechodniów. Wczoraj ofiarą takiej łobuzerskiej napaści ze strony kilku podhumorzonych osobników padło dwóch przechodniów A. Buster (ul. Szpitalna 8) oraz Sz. Minkow (Nowogródka 6). Buster poranny został nożami, zaś Minkow dostał silne uderzenie kamieniem w głowę. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego. Domniemyanych sprawców napaści zatrzymano.

Upalne dni ściągają na brzegi rzeki olbrzymie tłumy wilanin spragnionych słońca i orzeźwiającej kąpieli. Naturalnie, że wśród amatorów kąpieli znalazło się również kilku łobuzów „urzędujących“, jak nas informują stale, na prawym brzegu Wilii, na wis a wis plaży na Połpięszce. Łobuzi ci napastują pojedynczo pływaków, znęcając się nad nimi, grożą utopieniem itd. nie szczędząc przy tym uderzeń. Wczoraj zostali dotkliwie pobici przez tych łobuzów mieszkańcy Połpięszki Kowarski i Sienicki, 15-letni chłopcy, którzy resztkami sił wydostali się na brzeg. Łobuzami rzecznymi powinna być była się zajęć nasza policja rzeczna.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w

NOWOGRODZKA

— Nowe inwestycje F. Pr. Na terenie województwa nowogródzkiego, dzięki pomocy Funduszu Pracy są obecnie rozpoczęte prace inwestycyjne: rozbudowa elektrowni w Nowogródku, budowa wodociągów w Nowogródku budowa szpitala powiatowego w Nowogródku, Ośrodek Zdrówia w Lidzie, Kamionce, Iwieńcu, Krzywozynie oraz Dereczynie, budowa ulic o gędkich nawierzchniach w Baranowiczach, Nowogródku oraz w Słonimie, budowa węzła drogowego w Lidzie, rzeźni miejskiej w Lidzie, internatu Związku Osadników w Lidzie, rozbudowa elektrowni w Słonimie, gmachu spółdzielni stolarskiej w Nalibokach, wreszcie przyznane są kredyty na rozbudowę rzeźni i budowę chłodni w Baranowiczach. W związku ze zniżkami obecnie daje się nawet odczuwać brak robotników przy robotach budowlanych. Jest to jednakże zjawisko przejściowe, nie wpływające ujemnie na tok robót.

— ZAWODY SPORTOWE. Wczoraj i dziś odbywają się w Nowogródku Wojewódzkie Zawody Sportowe Policji Państwowej. Program przewiduje m. in. bieg, strzelanie i wyścigi pływackie w Litwie.

— PSZCZOŁY NIE DOPISAŁY. Nieliczni pszczelarze nowogródscy skarżą się na słaby zbiór miodu, którego dali pszczołki w ubiegłym roku jakoby o 40 procent więcej. Powodem takiej różnicy jest terococzna późna wiosna i zimny maj.

— O UKWIECENIU MIASTA. Gdy przed wojną kwiaty rosły w Nowogródku jedynie u zamożniejszych właścicieli posesyji, to dziś siał kwiaty zdobną publiczne parki, ogrody i urzędy. Od kilku lat, bo jeszcze za czasów burmistrzostwa p. inż. Wolnika, Zarząd Miejski zajął się ukwieceniem Góry Zamkowej, skweru, a ostatnio parku miejskiego. Jeżeli jednak chodzi o „kwiaty miejskie“, to niestety, dobor jest bardzo skąpy i pod względem jakości pozostawia dużo do życzenia. Brak jest kwiatów o pełniejszych szlachetniejszych odmianach, np. astry, lewkoje i in. prezentują się bardzo miernie. A przecież ogrodnik miejski, jako taki, powinien być pionierem w tym kierunku i rozaby było ch w mieście jak najwięcej. Tymczasem obywatele miasta muszą szukać nasion i porad u ogrodników zamieszkojących.

Na ogół najlepiej utrzymane są kwiatniki przy Urzędzie Wojewódzkim, przed Sądem Okręgowym, Szpitalem Sejmikowym, Starostwem i na Górze Zamkowej. Z prywatnych ogrodów, bardzo ładna jest kolekcja kwiatów w ogrodku p. Żodźlewskiego przy ul. 3-go Maja i u p. Makulowicza przy ul. Hołwki.

OSZMAŃSKA

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Oszmianie zapoczątkowało w gospodarstwach przykładowych odwianowe doświadczenia z 6 czołowymi odmianami ziemniaków, które będzie prowadzone trzy lata. W ub. roku czołowe miejsce w Szkole Rolniczej w Antonowie zajęła odmiana „Paul Wagner“, dając w przeliczeniu na 1 a h243 q.

W związku z napływem do Wilna licznych rzesz turystów z całej Polski, kieszonkowcy wileńscy zaczęli przejawiać zbytnią ruchliwość. Nad tym jednak czuwała policja, która kilku najniebezpieczniejszych amatorów „włazenia do cudzych kieszeni“ zatrzymała. Policja dwóch kieszonkowców zatrzymała na dworcu wileńskim. Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym.

Wczoraj na ulicy Antokolskiej doszło również do „rodzajowej“ awantury. Zdrowsza żona napadła młodą dziewczynę, grożąc jej wypaleniem oczu. Napastująca istotnie łnęła jej w twarz jakimś płynem. Na szczęście, jak następnie stwierdzono, w buteleczce była tylko woda. Zdrowsza kobieta chciała jedynie przestraszyć swoją rywalkę. To się jej udało, bo niewiasta, sądząc, że została oblana wtriolejem, przeżyła kilka przykrych chwil.



Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Baranowiczach

ogłasza zapisy na rok szkolny 1939/40
Gimnazjum Kupieckiego i Gimnazjum Drogowego
Warunki przyjęcia:
6 oddz. szkoły powszechnej, wiek od 3 do 17 lat. Egzamin wstępny I X, z języka polskiego, arytmetyki z geometrią, historią, geografią, przyrodą
6 oddz. szkoły powszechnej, wiek od 14 do 17 lat. Egzamin wstępny II X, z polskiego i arytmetyki z geometrią, geografią, przyrodą, historią, rysunków.
Zgłoszenia kierować pod adresem Gimnazjów w Baranowiczach, ul. Senatorska 121, telefon 17.

NAJPOPULARNIEJSZE oraz światowych znanych marek
MOTOCYKLE „Royal-Enfield“, „Norton“, „Vespa“, „Prucha“, „Triumph“ i innych.
SAMOCHOBY marki „Skoda“
OPONY krajowe „Siedlering“ i zagraniczne „Sunop“ do nauwania na dogodnych warunkach spłaty
„ESBROCK-MOTOR“
WILNO, Mickiewicza 24, tel. 10-00
Skład części bogato zaopatrzony

BARANOWICKA

— UTONAŁ W STAWIE. We wsi Turki, gm. Darewo 18-letni Szedura Aleksander, kąpiąc się wstawie w odległości 1,5 km. od swej wsi, natrafił na gębinię i utonął, gdyż nie umiał pływać. Zwłoki wydobyto po upływie godziny.

— PIORUN ZABIŁ KONIA. W tych dniach, podczas przechodzącej burzy nad wsią Czernichów, gm. Wolna, od uderzenia pioruna został zabity na pastwisku koń, należący do Czudaka Teodora, mieszkańca wsi Czernichów. Strata 400 zł.

Wiadomości radowe

KSIĘŻA-BOHATEROWIE.
W nocnymie cudu nad Wisłą, 15 sierpnia usłyszmy odczyt dr. Waleriana Charkiewicza o dwóch księżach-bohaterach: ks. Skorupce i ks. Buklarewiczu. Nada ją Rozgłoszenia Wileńska o godz. 15.35.

JAK HOŁODA ZOSTAŁ LOTNIKIEM.
Pamiętamy wszyscy piękną audycję, osnutą na balladzie Edwarda Stońskiego „Jak „Młoda Panu Bogu się spowiadał“. We wtorek, dn. 15 sierpnia o godz. 19.45 usłyszmy my audycję, osnutą na tej innej ballady tego poety — „Jak Hołoda został lotnikiem“. Opacował ją Władysław Arcimowicz.

„Marsylianka“

Z okazji 150-lecia Rewolucji Francuskiej, jaką w tym roku święciła Francja z takim przepychem, francuska kinematografia postanowiła stworzyć film kosztem wielu milionów, aby wnieść do pamięci dzień 14 lipca 1789 r. kiedy na ulicach Paryża rozległ się podchwyciony przez cały naród okrzyk: „Na Bastylię“.

Zwycięstwo odniósł lud francuski, który szedł do walki, śpiewając bohaterką pieśń „MARSYLIANKĘ“.

Film powyższy będzie wyświetlany wkrótce w kinie „Casino“.

Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Spółdzielnia z odp. udziałami.
Telegr.: „Rolnicze“. Wilno, Zawalna 9, tel. 323.
Płaci za ziemiopłod najwyższe ceny dzienne.
Poleca po cenach konkurencyjnych pasze treściwe, wszelkie maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, węgiel i cement.
Prowadzi na składzie po cenach umiarkowanych wszystkie oryginalne części do maszyn i przyrządów rolniczych.
Posiada bogato zaopatrzony dział ogrodniczy i pszczelarski.
Przeprowadza w swych nowoczesnie urządzonych warsztatach mechanicznych fachową i solidną reperację motorów, maszyn i narzędzi rolniczych.
Prosimy odwiedzić nasz skład wyposażony w pierwszorzędne przybory potrzebne w gospodarstwie rolnym.

RADIO

WILNO

WTOREK, dnia 15 sierpnia 1939 r.

7.00 Sygnal czasu, pieśń poranna, oraz sygnal Wojska Polskiego. 7.05 Pieśń rycerska i żołnierska (płyty). 7.50 Dziś jest roznica — gawęda dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Pieśń ku czci Najświętszej Marii Panny w wyk. Chóru Bazylik WIL. pod dyr. W. Kalmowskiego. 8.30 Polskie marsze w wyk. Ork. Marynarki Wojennej z Gdyni. 9.00 Transmisja Święta 25-lecia Wil. Dzw. Legionów J. Piłsudskiego. Msza polowa na Placu Marszałka Piłsudskiego. Kazanie wygłosi ks. biskup polowy W. P. dr. Józef Gawlina. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obywatelska. 14.45 Bohaterowie przestworzy: „Ponad dwoma ładami“ — pog. I. Korowajczyka dla młodzieży. 15.00 Muzyka popularna. 15.35 „Książki Skorupka i książka Buklarewicz“ — pog. dr. Charkiewicza z cyklu „Książki Bohaterowie“. Tr. do Baranowicz. 15.45 Audycja dla wsi. 16.30 Ministerstwo Kwaterowe. 17.00 Matka Boża w Hieratrze polskiej — szkic. 17.15 Franciszek Ysiet — Preluda — poemat symfoniczny. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie“. Na Święto Żołnierza Polskiego. Trans. z Moskwy. 19.00 „Miecz i słowo“. Bolesław Chrobry. 19.45 „Lek Hoboka lotnikiem został“ — ballada Edwarda Stońskiego w rad. W. Arcimowicza. Tr. do Bar. 20.10 Na żalobną nabożną. 20.20 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.25 Reportaż dźwiękowy z uroczystości wojskowych w Wilnie. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.50 W przerwie: „Żołnierz i dziewczyna“ — wesoła audycja. 22.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 r.

6.56 Pieśń. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 11.57 Sygnal czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Program na dzisiaj. 13.10 Chwilka LOPP Kolejowego w Wilnie. 13.15 Koncert dźwiękowy. 14.00 Muzyka lekka. 1.45 „Co chciałbyście usłyszeć?“ — audycja dla dzieci w oprac. Cioji Hał. 15.15 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry Rozgł. Wil. pod dyr. W. Szczepańskiego. 15.45 Wiadomości gospodarskie. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Recital śpiewaczy Słoni Zawadzkiej. 16.50 Lato: „Noc w starym lesie“ — pog. 17.00 Tańce prababek. 17.30 Odwiedziny u mistrzów. Tr. do Bar. 18.00 Słowne symfonie. 18.50 „Echa meczy i chwaleb“ 19.00 „Słaska Pozłtywka“ — wesoła audycja. 19.30 „Przy wieczery“ — koncert. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 W naszej świetlicy — J. Ziencowiczówny. 20.35 Sport na wsi. 20.40 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert chórników w wyk. N. Padwolskiej. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „O kul turze i umiejętności czytania“ — odczyt dr. M. Rzeuskiej. Tr. do Bar. 22.15 Koncert kameralny. Tr. do Bar. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

WTOREK, dnia 15 sierpnia 1939 roku.
10.30 Muzyka z płyt (z Warszawy). 15.00 Kult. Matki Boskiej w poezji i muzyce — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu mkr. Bożenny Czyżykowskiej. 15.35 Książka Skorupka i książka Buklarewicz — pogadanka. 19.45 „Jak Hołoda lotnikiem został“ — Ballada Edwarda Stońskiego. 20.0 Wiadomości z naszych stron.

ŚRODA, dnia 16 sierpnia 1939 roku.
6.56 Pieśń poranna. 13.00 Wiadomości z naszego stron. 13.10 „Gra orkiestra Dajosa Bali“ (płyty). 13.55 Nasz program. 14.00 „Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej“ (płyty). 14.30 Pogadanka LOPP. 14.35 „Marsze i pieśni żołnierskie“ (płyty). 14.45 „Wszystkiego po trochu“ — audycja dla dzieci. 17.00 Tańce prababek (płyty z Wilna). 17.30 Odwiedziny u mistrzów (z Wilna). 20.25 Poznajmy Polskę: „Wzorowe gospodarstwa rolne w Wielkopolsce“ pogadanka Stanisława Mikulowicza. 20.35 Wiadomości dla naszej wsi. 22.00 Reportaż muzyczny mgr. Bożeny Czyżykowskiej. 22.15 „Tańce różnych epok“ — recital fortepianowy Ireny Bruczewskiej. 22.35 „Włoskie piosenki i melodie“ (płyty).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— „Szkariatne róże“ — na przedstawieniu popołudniowym! Dziś, we wtorek 15 bm., o godz. 16 przedstawienie popołudniowe wypełni lekka komedia współczesna Benedesiego pt. „Szkariatne róże“ w wykonaniu premierowej obsady zespołu. Ceny popularne.

Uroczyste przedstawienie „Rejtana“ w Teatrze Miejskim na Pohulance! W ramach uroczystości 25-lecia Wileńskiej Dywizji Legionów w Teatrze Miejskim na Pohulance odbędzie się uroczyste przedstawienie reż. Janu K. Prokociszki — „Rejtan“, na którym spodziewane jest przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Rydza Smigłego. Początek punktualnie o godz. 20.

— Jutro, w środę, dn. 16 bm. o godz. 20 „Szkariatne róże“.

— Teatr Objazdowy w Szczuczynie! — Dziś, we wtorek dn. 15 bm. Teatr Objazdowy gra w Szczuczynie komedię Krzemieńskiego „Niezwodny system“ w wykonaniu Seiborowej, Markowskiej, Daniewicz i Ści bora.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Uroczyste przedstawienie opery Moniuszki „Halka“. Dziś w dniu uroczystości wileńskich, o godz. 8.15 wiecz. Teatr Muzyczny „Lutnia“ wystawia operę narodową „Halka“.

— Jutro w Teatrze Muzycznym „Lutnia“ urzmy nieodwołalnie po raz ostatni operkę J. Straussa „Baron Cykański“ po cenach propagandowych.

PAN

Dziś

Początek o 2-ej.



w-g świetnej powieści M. Bałuckiego
i scenariusza T. Dołęgi-Mostowicza

BIAŁY MURZYN

W rolach głównych: Wiszniewska, Cwiklińska, Baśka Orwid,
Pichelski, Żabczyński, J. Węgrzyn i inni.

Dzieje miłości
wzgardzonej i odrzuconej,
potem szalonej
odnalezionej

Rewelacyjny
film
polski

MUZA

Dziś po cenach zniżonych: balkon 25 gr, parter od 40 gr
Wielki wzruszający
film o niebywałej
emocji p. t.

„BRAWURA“

ul. Nowogrodzka 8 W rolach głównych: ulubieniec Clark Gable, Myrna Loy
telefon 21-67 i Spencer Tracy. Nadprogram: DODATKI.

Chrześcijańskie kino „**SWIATOWID**“ Mickiewicza 9

Artydzielo produkcji polskiej. Dramat złamanych serc i zdeptanej miłości

„GEHENNA“

w-g powieści H. Mniszek. W rol. gl.
Wysocka, Benita, Samborski, Zachar-
wicz, Feitner, Orwid i inni

MARS

Dziś. Wznowienie monumentalnego filmu polskiego,
zrealizowanego ku czci Matki Bożej Częstochowskiej

„Pod Twoją Obroną“

Role główne: Maria Bogda, Brodzisz, Samborski, Waiter. Nadprogram: AKTUALIA

ZABEZPIECZAJCIE BUDYNKI

PIORUNOCHRONEM

Wykonujemy piorunochrony w domach miejskich i posesjach wiejskich facho-
wo i według przepisów po cenach niskich. Oferty i porady bezpłatnie.

Koncesjonow. biuro „**EL-FA**“ Wilno, Niemlecka 3
elektro - techniczne Telefon 11-11

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
„AGEPIN“

usuwa ból, pieczenie,
nadmężnienie nóg, zmęczenie
odciski, które po tej kąpiel
dojść się usunąć nawet
późno. Przepis
wyciąg na obojczyku.

Turbiny wodne,
walce, kompletne urządze-
nia młynów na dogodnych
warunkach proponuje
Firma **G. KINDT, Radom**
Informacje:
Wilno, Poznańska 2-2
St. Stoberski

Nieświeskie

CHRZESCIAŃSKI BANK LUDOWY w
Nieświeżu jest najstarszą instytucją kredy-
towa na terenie Województwa Nowogrodz-
kiego. Przyjmuje wkłady na oprocentowa-
nie. Wydaje członkom pożyczki.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nie-
świeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady
od 1 złotego.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Hand-
lowa z odpow. udziałami w Nieświeżu, tel.
99. działy w Klecku i Snowie. Zakupuje:
wszelkie ziemniaki — trzodę chlewną —
bydło. Sprzedaje: maszyny i narzędzia rol-
nicze — nawozy sztuczne — artykuły — bu-
dowlane.

Jan Gledroy-Juraha — „Warszawian-
ka“, Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż
owoców południowych i delikatnych.

Stołpeckie

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
pow. stołpeckiego w Stołpcach (ul. Piłsudskie-
go 8) istnieje c. roku 1921. Wkłady osz-
zczędnościowe wynoszą ponad 300 tys. zł.
K. K. O. przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Kotły do sprzedania

Dwupiętrowe:

1 80 m² 13 atm. Fitzner 1913 r.
1 84 m² 9 atm. Hallesche 1900 r.
1 70 m² 11 atm. Fitzner 1902 r.
1 88 m² 12 atm. Biedboef 1917 r.
3 124 m² 5 atm. Fitzner 1908 r.
1 114 m² 7 atm. Bormann 1910 r.

Wodnorurkowe:

1 147 m² 12 atm. Babcox 1908 r.
1 250 m² 12 atm. Babcox 1904 r.

z rusztami ruchomymi z przegrzewaczem,
ekonomiserem i filtrem.
Oferty pod „Bian“ — Biuro Ogłoszeń
Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Marszał-
kowska Nr 115.

Kupno i sprzedaż

JAMINIKI czarne podpalane i suwe do
sprzedania. Zamkowa 8-9. Godz. 15-18.

KUPIE WÓZEK DZIECINNY używany.
Adres proszę zakomunikować Administracji
„Kurjera Wil.“.

SPRZEDAJE SIĘ pianino koncertowe,
mało używane marki August-Dassel-Berlin
oraz lampa kwarowa marki Hanan, ul.
Wieka 5/1.

DOM jednorodzinny z ogrodem
2200 m² do sprzedania. Dowiedzieć się w
godz. 16-18 ul. Lwowska 26 m. 15. Pośred-
nictwo wykluczone.

ZAWIADOMIENIE.

Skład pianin i fortepianów N. KREMERA
został przeniesiony do nowego lokalu przy
ul. Uniwersyteckiej Nr 1 m. 3 (obok apt.
Narbuta). Duży wybór instrumentów oka-
zanych, dogodne warunki spłaty.

OKAZYJNIE kupię samochód za gotów-
kę. Oferty do Adm. „Kurjera Wileńskiego“
pod samochód (tel. 99).

DO SPRZEDANIA domek na Zwierzyn-
cu, ładne położenie, Dziłka 6.

TANIO SPRZEDAJE SIĘ DO 1 w Wilnie
z licytacji (11,150 mtr. kw.), blisko ul. Mi-
kiewicza za 44,622 zł. z zabudowaniami.
Wszelkie informacje: ul. Ciasna Nr. 10 m.
3 od 5-7 pp.

Tylko **SKOJE** do zapraw „IRENA“
i **LODOWNIE** pokojowe „ALASCA“
gwarantują trwałość i dobroć.

Do nabycia we wszystkich poważniej-
szych sklepach naczyń w Wilnie i 4ch
województwach północno-wschodnich

HURTOWNIA

D/H „T. ODYNEC“

wl. I. MALICKA

WILNO, Wielka 19, tel. 4-24
Ostrowska 27, tel. 30-24

Szkló okienne wagonowo
i detalicznie

KOMUNIKAT

Niniejszym podaje się do wiadomości, że udało nam
się zakontraktować największy film francuski zrealizowany
kosztem wielu milionów, dla uczczenia 150 letniej rocznicy
największego święta Francji — Święta Zburzenia Bastylli pt.

Marsylianka

Film powyższy będzie wyświetlany już wkrótce w naszym kinie
Dyrekcja kina „Casino“

Kino Reprezentacyjne **CASINO**

Dziś. Doniosły dramat, który dostarczy Wam wielkich wrażeń

BIAŁE SZTANDARY

W rolach głównych: Jackie Cooper, Claude Rains, Bonita Granville.

HELIOS Gigantyczny film.. Bohaterska epopea
„Gunga Din“

W rolach głównych: Gary Grant, Victor Mc Laglen, Douglas Fairbanks Jr, Joan Fontaine
3 lata pracy. Koszt produkcji 3.000.000 dolarów.

OGNIKO Dziś. Wielki film erotyczny p. t.
„PIĘTNO ZDRADY“

rolach głównych: Gaby Morlay i Cneries Vanel
Nadprogram UROZMAICONE DODATKI. Początek o 6, a w niedziel. i święta o 4

KINO Dziś. Film, który wzruszy i rozśmieszy do łez melodramat p. t.
Rodziny Kolejowej
ZNICZ „Królowa przedmieścia“

wiwulskiego 2 W rolach głównych: Grossówna, Żabczyński, Słelański, Orwid
Nadprogram: DODATKI. Początek o godz. 6-ej w niedziele o 4-ej

LEKARZE

DR MED. JANINA

Piotrowicz Jurcenkowa

ordynator szpitala Sawicz.

Choroby skórne, weneryczne i kobiece

ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.

Przyjmuje od 6 do 7 wiecz.

DOEFCR MEL.

J. Anforowicz-Szczepanowa

choroby skórne, weneryczne, kol. lece.

Przyjmuje w go... 8-9, 12-1 i 4-7.

Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR

M. Zaurman

Chor. weneryczne, skórne i moczopiętlowe

Buck'y

Szopena 3, tel. 20-74.

Przyjmuje 12-2 i 4-8.

LEKARZ - DENTYSTA

M. Goldberg

POWRÓCIŁ

Wilno, Wieka Nr 26-1, tel. 19-96.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narzą-
dów moczowych od godz. 12-2 i 4-7, ul.

Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTOR

R. Lewin

UROLOG

choroby nerek, pęcherza, prostaty i dróg
moczowych. Diatermia.

Godz. przyjęć: 1-2 i 4-7. Tel. 25-69.

Wileńska 32 (Jagiellońska 8).

DOKTOR

J. Romanowski

choroby kobiece i akuszeria.

POWRÓCIŁ

Wileńska Nr 25, tel. 11-68.

LOKALE

POSZUKUJE SIĘ pokoju dla 2 męż-
czyzn od 1 września br. z utrzymaniem lub
bez. Certyfikat do Adm. K. W. dla S. M.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe
ze wszelkimi wygodami. Telefon 11-80.

AKUSZERKI

AKU-ZERKA

Maria Laknerowa

przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz.

— ul. Jakuba Jasińskiego 1 a-3 róg ul.

3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryczny. Ul. Grodzka
Nr. 27 (Zwierzywiec).

AKUSZERKA

Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie
cery, usuwanie zmarszczek, wągrow, pię-
gów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu
z bioder i brzucha, kremy odmiłżające,
wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny prz-
stępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 m. 6

Matrymonialne

EMERYT, lat 56 posiadający zawód, w
którym bardzo łatwo może dostać posadę,
pozną panią kulturalną emerytka, ewen-
tualnie na posadzie. Cel matrymonialny.
Wilno 2. Dowód 594.909. Postę-restante.

CZY WIERZYSZ W UNIKAT? Bardzo
przystojna, zgrabna, czarnoooka, młoda
włódka dobrego serca, pełna życia, skrom-
na, kraktyczna, niebiedna, lubiąca wieś —
szuka cichego szczęścia domowego przy bo-
ku męża - przyjaciela podobnych zalet. Po-
ważnie zgłoszenia z życiorysem, możliwie
fotografią (do zwrotu). Administracja pod
„Da szczęście“.

RÓŻNE

DN. 10 BM. ZAGUBIONE zostały 4 wek-
sle: 1 na 300 zł., pl. 25 czerwca rb., 2 wek-
sle po 200 zł. oraz 1 na 100 zł. in blanco,
wystawione przez Zelmę Naora — unie-
ważnia się.

Uczę jeździć

na motocyklach panów i panie. — Jazda
praktyczna i zapoznanie się z maszynami.
Wynajem motocykli. Rzečna 8-3. (Zak-

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślak — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Holubowicz — sprawozdania sądowe i reportaże
„specjalnego wysłannika“; Witold Kiszka — wiad. gospodarcze i polityczne (depezesy i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego“; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy
Józef Maślowski — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska
Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1-3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30-15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169;

Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze,
Ulańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.

Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Stonim,
Stolpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębo-
kie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY

miesięcznie: z odnośnictwem do
domu w kraju — 3 zł., za grani-
cą 6 zł., z odbiorem w admini-
stracji zł. 2,50, na wsi, w miej-
scowościach, gdzie nie ma urzędu
pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem
30 gr, drobne 10 gr za wiersz. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy
tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych“ nie przyjmujemy
Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależy tylko od Administracji. Kronika
redak. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłosze-
nia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-linowy, za tekstem 10-linowy
Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega
sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłosze-
nia są przyjmowane w godz. 9.30-16.30 i 17-20.